

Redaktor: Karol...
 Wazuki promisy...
 CENY OGŁOSZEŃ...
 Za łódź...
 P. K. O. Nr. 6809.

Ceny ogłoszeń
 rzed...
 1 lam...
 25 gr...
 12 gr...
 1,20 gr...
 50 proc...
 100 proc...
 P. K. O. Nr. 6809.

Dalsze plany polskiej drużyny olimpijskiej. Siedlecki zajął dziesiąte miejsce w dziesięcioboju. Polska w jednym szeregu z Japonją.

Los Angeles, 7 sierpnia. — Drużyna polska wyjeżdża z Los Angeles dnia 10 sierpnia do Chicago, gdzie 16 bm. odbędą się międzynarodowe zawody z udziałem przedstawicieli 16 państw.

Kusociński uzależnił przyjęcie zaproszenia od wyniku dyskusji nad jego rzekomym zawodowstwem. Panuje tu przekonanie, że cała intryga przeciwko Kusocińskiemu...
 Po sześciu dniach igrzysk prowadzi nadal Ameryka 89 punktami. Francja zdołała się utrzymać na drugim miejscu, posiadając 24 punkty, trzecie miejsce zajęły Włochy (23 punkty), czwarte Finlandja (22 p.), piąte Szwecja (13 punktów), szóste Kanada (12 punktów), siódme Anglja (11 punktów), ósme Niemcy (10 punktów),...
 .. (dziewiąte Polska (7 punktów), dziesiąte Japonja (7 punktów), jedenaste Austria (7 punktów), dwunaste Irlandja (6 punktów), trzynaste Czechosłowacja (6 punktów), czternaste Węgry (6 punktów), piętnaste Holandia (5 punktów), szesnaste Danja (3 punkty), siedemnaste Australia (3 punkty), osiemnaste Łotwa (2 punkty), dziewiętnaste Filipiny (1 punkt) i dwudzieste Południowa Ameryka (1 punkt).

Siedlecki, który startował w tych konkurencjach znajduje się obecnie...
 .. na 10-tym miejscu, mając 3779,49 pkt. W poszczególnych konkurencjach osiągnął następujące wyniki: kula — 13,56 mtr., skok wzwyż 170 cm., 400 mtr. — 53,8 sek., 100 mtr. 11,6 sek., skok wdal 6,49 mtr. Za nim znajdują się Niemiec Wegner, Węgier Bucsalmasi i afrykańczyk Hart.

Dymisja prezydenta Prus Wschodnich.



Dr. Siehr, nadprezydent Prus Wschodnich został telefonicznie odwołany ze swego stanowiska.

Walny Zjazd Straży Pożarnej w Warszawie.

WARSZAWA, 7 sierpnia. Dnia 14 bm. odbędzie się w stolicy V walny zjazd Straży Pożarnej z całej Polski z udziałem około 3000 delegatów. Zjazd będzie połączony z zawodami i popiutami straży pożarnej z terenu województwa warszawskiego.

Pierwszy dzień marszu szlakiem Kadrowki. Dobra postawa uczestników.

KRAKÓW, 7 sierpnia. O godzinie 4 rano wyruszyli z Oleandrów w obecności gen. Kasprzyckiego i pułkownika Ruńka szalicy szlakiem marszu Kadrowki. Marsz odbywa się według zmienionego i po raz pierwszy w życie wprowadzonego regulaminu, który przewiduje pewne ulgi dla dru-

żyn młodszych. Marsz na pierwszym etapie miał przebieg normalny. Ze względu na uszkodzone wskutek niedawnej burzy połączenia telegraficzne, spowodowania z drogi nadchodzą z dużym opóźnieniem.

Otwarcie nowej linii lotniczej na trasie Warszawa - Ryga - Tallin.

WARSZAWA, 7 sierpnia. Dnia 17 bm. odbędzie się w tutejszym porcie lotniczym uroczyste otwarcie komunikacji powietrznej na szlaku Warszawa - Ryga - Tallin.

W uroczystości wezmą udział ministrowie komunikacji oraz przedstawiciele dyplomatyczni Estonji i Łotwy.

Świątkradztwo w wiejskim kościele. Ujęta sprawczyni jest umysłowo chorą.

KONIN, 7 sierpnia. Ubiegłej nocy w kościele w Ryckwale, pod Koninem, popełnione zostało świątkradztwo. Skradzione zostały mianowicie naczynia i szaty kościelne wartości kilkuset złotych. Zealarmowana wiado- mością o popełnieniu świątkradztwa miejscowa policja wszczęła poszukiwania, w rezultacie których sprawczynię ujęto. Okazała się nią 36 letnia Władysława Czajka, za mieszkała we wsi Wrąbczyca, gminy Oleśnica, powiatu konińskiego.

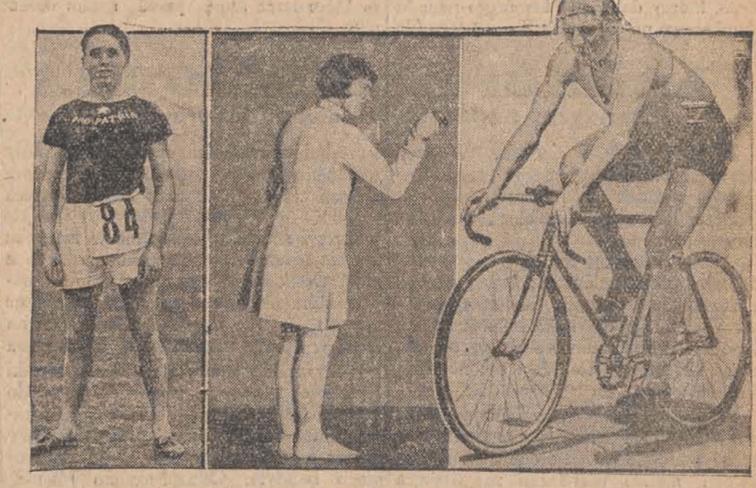
Od Czajki odebrano wszystkie niemal rzeczy pochodzące z okradzionego kościoła. Świątkradczynię, która zdradza objawy choroby umysłowej, osadzono w areszcie do dyspozycji sądziego śledczego. Władysława Czajka po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano do szpitala na obserwację lekarzy psychiatrów.

Lot Europa - Ameryka.



Dwa zdjęcia z niedawno zakończonego lotu Europa Ameryka przez Islandję, Grenlandję, Kanadę. U góry Samolot „Wieloryb Grenlandji” Gronaua po wylądowaniu na rzece św. Wawrzyńca w Montrealu. U dołu Odprawy celna po wylądowaniu: 1) Monter Hak, 2) radiotelegrafista Albert, 3) Pilot Roth 4) Kanadyjski urzędnik celny 5) Gronau.

Nowe gwiazdy w Los Angeles.



Włoch Beccali, niespodziewany zwycięzca na 1500 metrów. Austrjaczka Alen Preiss zajęła pierwsze miejsce w szermierce na florety. Holenderski cyklista Jan Egmont zwycięzca w wyścigu na 1000 metrów.

Hitler sam weźmie udział w gdańskiej demonstracji przeciw Polsce? Dąsy na zjazd Legionistów w Gdyni.

Berlin, 7 sierpnia. — W Berlinie bawi już od wczoraj przywódca partji narodowych socjalistów Hitler, który odbył szereg narad z Gohringiem. Według doniesień prasy republikańskiej, sztab Hitlera postanowił zorganizować w dniach 14 i 15 sierpnia wielką kontrademonstrację w Gdańsku, zwróconą przeciwko zjazdowi Legionistów w Gdyni.

Dlatego mają oni wystąpić do swego rządu o uzyskanie zgóry wolnego prawa przejazdu. Jak do tej imprezy odniesie się rząd polski, narazie jeszcze niewiadomo.

Do Gdańska ma zjechać według doniesień dzienników lewicowych około 30000 hitlerowców umundurowanych, pozatem liczą oni na udział licznych rzesz miejscowych organizacyj nacjonalistycznych. Zarówno z Rzeszy, jak i z Prus Wschodnich mają być uruchomione specjalne pociągi do Wolnego Miasta. Pociągi z Rzeszy muszą przejeżdżać przez terytorjum polskie, w charakterze tranzytowych. Hitlerowcy obawiają się dlatego, że rząd polski mógłby zstąpić przejeżdżać przez swoje terytorjum umundurowanym a może nawet uzbrojonym oddziałom hitlerowskim, ze względu na bezpieczeństwo.

Echa afery Kreugera. Ustąpienie premiera Szwecji.

Sztokholm, 7 sierpnia. — Premier szwedzki Eckman ustąpił ze swego stanowiska. Powodem ustąpienia są sprawy prywatnej natury. W sferach poinformowanych twierdzą, że właściwym powodem jest afera Kreugera, która nie przybrałaby takiego rozmiaru, gdyby rząd skrupulatniej wykonywał swoje obowiązki kontroli. Następcą Eckmana został minister fi-

nansów Hemrin, który zatrzymuje tekę ministra finansów. Hemrin był jednym z całego gabinetu, który z niedowierzaniem odnosił się do posunięć Kreugera, ale jego głos nie mógł przekonać kolegów. Nowy rząd przygotowuje nowe wybory, które odbędą się we wrześniu.

Trzy katastrofy parowców wycieczkowych Wszyscy pasażerowie szczęśliwie uratowani.

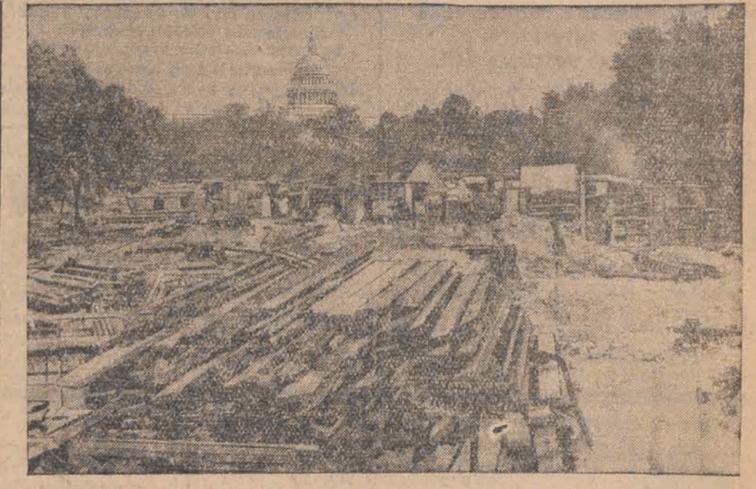
London, 7 sierpnia. — W dniu wczorajszym uległy katastrofom trzy angielskie parowce wycieczkowe, przyczem wszystkich pasażerów zdołano uratować. Okręt „Scillian” na którego pokładzie znajdowało się 200 pasażerów najechał na mieliznę.

w pobliżu wyspy Soilly. Podróżnych uratowano motorówkami. Z nastaniem przy- pływu okręt ściągnięto z mielizny. W odległości 3 mil od Clacton najechał na podwodne skały parowiec „City of Rochester”. 500 pasażerów uratowały przejeżdżające parowce. Okręt „St. Patrick”, wiozący wycieczkę z Weymouth na wyspy w Kanale, rozbił się około Jersey o rafy podwodne. Pasażerowie w liczbie 314 schronili się na łódzie ratunkowe, z których zostali zabrani przez inne statki.

Nowe opłaty uniwersyteckie pójdą na potrzeby studentów i profesorów. Zaostrzenia dla „żelaznych akademików”.

Warszawa, 7 sierpnia. — Ukazło się rozporządzenie wykonawcze ministerstwa oświaty o opłatach studentów państwowych szkół akademickich. Rozporządzenie to potwierdza zasadę, że opłaty te przeznaczone będą wyłącznie na potrzeby uniwersyteckich instytucyj, jak bibliotek, domów Akademickich, profesor- skich itp. Rozporządzenie usuwa nadmierne różnice, jakie istniały pomiędzy rozmaitymi wydziałami tych samych uczelni. Wprowadza ono dwie zasadnicze normy: jedną dla uniwersytetów, drugą dla szkół technicznych. Ryczałtowe opłaty w stosunku do dawnych uległy na wydziałach pod tym względem uprzywilejowanych, jak np. piśmiennym wyższe o 50 procent. Na innych wydziałach, które miały już dość wysokie opłaty, przewidziano zmniejszenie do 10 procent. Nowa opłata odnosi się tylko do nowo imatrykulowanych oraz takich studentów, którzy przybywają z powodu niezłożenia egzaminów we właściwym czasie dłużej na uniwersytecie, aniżeli to przewiduje normalny przebieg studjów. Jest to więc uderzenie w t. zw. żelaznych akademików. Dla niezdolnych studentów, którzy normalnie składają swe egzaminy przewidziane są progresywne ulgi w miarę postępu studjów.

Opuszczony obóz weteranów w Waszyngtonie.



Prócz spalonego przez wojsko na krańcach stolicy obozu z namiotów, mieli weterani drugi obóz w parku miejskim w pobliżu Kapitolu. Ten obóz, składający się z naprędcie sklepanych stalasów również został opróżniony. Na dalszym planie widoczna kopuła Kapitolu.

Precz z uprzedzeniem, bo polski towar jest gorzej od zagranicznego.

Hankou obleżone przez armję komunistyczną. Propozycje Czang-Kal Szeka.

London, 7 sierpnia. — Według doniesień japońskich miasto Hankou, ważny węzły punkt komunikacyjny, oblegane jest w obecnej chwili przez 40.000 żołnierzy komunistycznych. Wysłane przeciw tej armji wojska rządowe częściowo przyłączyły się do komunistów.

Obecnie wyjechał do Hankou Czang-Kal Sze, aby osobiście objąć kierownictwo obrony miasta. Żołnierzom zaproponowano pewne kwoty pieniędzy, a oficerom armji komunistycznej przyjęcie do wojsk rządowych i awanse, jeżeli się poddadzą.

Krwawy napad w powiecie warszawskim. Czterech bandytów stanie przed sądem doraźnym.

Warszawa, 7 sierpnia. — Nocą ubiegłej policja powiatu warszawskiego schwytała w Wolominie czterech bandytów: Feliksa Ziębę, Brzezińskiego Czesława, Edmunda Mączkowskiego oraz Kazimierza Pocińskiego, którzy dokonali krwawego napadu rabunkowego na obywatela Konstantego Ma-

tusiewicza. Bandyci znieśli się dłużej czas nad Matusiewiczem i zadali mu szereg śmiertelnych ran. Poza tym mają oni na sumieniu cały szereg krwawych napadów za które teraz staną przed sądem doraźnym.

Amatorzy alkoholu. Bandycki napad na przewoźnika wódek.

Zduńska-Wola, 7 sierpnia. Wczoraj nad wieczorem do stojącego przed sklepem win i wódek P. Mazurowskiego w Sieradzu przy ulicy Kościelnej, wozu, na który transport wódek

artykułów żywnościowych nadbiegł Młynarczyk. Bandyty rzucili się na niego z nożami w rękach. Pokaleczony woźnica działając w obronie własnej wydobyt rewolwer i strzelił pięciokrotnie w kierunku nacierających raniąc poważnie jednego z nich. Odgłos strzelaniny zaalarmował policję która niebawem przybyła na miejsce napadu. Ciężko ranny napastnik leżał na ziemi w kałuży krwi. Okazał się nim znany awanturk zduńsko-wolski niejaki Franciszek Nawrocki. Przewieziono go do szpitala Kasy Chorych. Za zbiegłymi napastnikami zarządono natychmiastowy pościg, który przyczynił się do ujęcia drugiego bandyty. Okazał się nim również mieszkaniec Zduńskiej-Woli niejaki Władysław Opaliński. Trzeciego uczestnika napadu dotąd nie ujęto. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

Pięciu uzbrojonych bandytów napadło na samotnego przechodnia.

Z Lwowa donoszą: Pod Malechowem pow. Lwów, 5-ciu uzbrojonych bandytów napadło wczoraj na przechodzącego szosą Jana Maśluka i pod groźbą zamordowania go, bandyci

zrabowali mu 8 zł. poczem zbiegli. Zarządzono natychmiast dochodzenia, w wyniku których jednego z rabusiów przytrzyma no.

Wielka pielgrzymka jubileuszowa. Specjalna zniżka kolejowa dla 5,000 uczestników.

Na uroczystości 550-lecia wprowadzenia Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę do Częstochowy, gdzie obecnością swoją zaszczyca powyższe uroczystości Dostojny Pielgrzym p. Prezydent Rzplitej Polskiej, nuncjusz apostolski, prześwietny Episkop, w dniu 13 sierpnia r. b. pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego wyruszy z miasta Łodzi pielgrzymka kolejowa w następującym porządku. Z dworca Łódź Fabryczna wyruszą pociągi: godz. 20 m. 45, 23 m. 05 i 23 m. 50, z dworca Łódź, - Chojny o godzinie 18 m. 30 i 21 m. 50. Powrót z Częstochowy nastąpi w dniu 15 sierpnia w godzinach popołudniowych. Przejazd kolejną na zasadzie przyznanego ulg wynosi zł. 6.50 w obydwie strony. Karty przejazdowe nabywać można we wszystkich parafach łódzkich, Pabjanicach, Zgierz, Aleksandrowie, Konstan-

tynowie. Komitet pielgrzymki zarezerwował w Częstochowie dziesięć baraków bezpłatnie dla łodźian na noclegi. Pielgrzymka z dworca głównego w Częstochowie wprowadzona zostanie na Jasną Górę o godzinie 6 rano w dniu 14 sierpnia przez J. E. ks. biskupa, który o godz. 8 rano przed Cudownym Obrazem N. M. P. odprawi uroczystą Mszę św. w intencji pielgrzymów - djecezan. W pielgrzymce weźmie udział duchowieństwo łódzkie, korporacje, asysty, organizacje społeczne. Pochodowi pielgrzymki łódzkiej towarzyszyć będą dwie orkiestry. Karty przejazdowe kolejną sprzedawane będą w parafach do dnia 10 sierpnia t. j. do czwartku. Wszelkich informacji udziela D. I. A. K. Łódź, ul. Ks. Skorupki 1-a, (tel. 220-14) oraz wszystkie parafy łódzkie.

Strajk w zgierskiej przędzalni.

ZGIERZ, 7 sierpnia. W dniu wczorajszym robotnicy przędzalni zarobkowej Otto na Meyera w Zgierzu, w liczbie 70 osób porzucili pracę. Przyczyną jest niezgodzenie się na proponowaną przez administrację fabryki 10 procentową obniżkę płac. Przebieg strajku jest spokojny. Delegacja robotników zwróciła się do Inspektoratu pracy z prośbą o interwencję. Wyniki interwencji tej spodziewane są we wtorek.

Teatr „GONG“ (Śródmiejska 17).

Pięta rewia pt. „Randka dla sŁomianych wdowców“ przynosi szereg nowych, przebojowych numerów. Oryginalne skecze „Mamka“ i „Na stacji benzynowej“ rozśmieszały widzów humorem i ciekawą satyrą polityczną. Z dalszych numerów zasługują na wyróżnienie tangista H. Wróblewski i sympatyczny zapowiadacz M. Wróblewski. Orkiestra dzielnie sekundeje zespołowi, stwarzając widowisko godne obejrzenia. Początek codz. o godz. 8 i 10 wiecz. W niedzielę 3 przedst. 6, 8 i 10 w. Ceny przystępne od 50 groszy.

Szkoły średnie z prawami publiczności na terenie kuratorjum łódzkiego.

W wykazie szkół średnich ogólnokształcących, które w roku szkolnym 1932/33 na podstawie reskryptu pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 8 czerwca 1932 r. uzyskały pełne prawa gimnazjów państwowych. Spotykamy następujące średnie zakłady naukowe w Łodzi: Miejskie gimn. męskie im. Józefa Piłsudskiego, polskie gimn. społeczne męskie T-wa Społecznego Polskiego Gimn. Męskiego, gimn. męskie im. ks. Ign. Skorupki T-wa Oświata w Łodzi, gimn. męskie Aleksandra Zimowskiego, gimn. męskie Zgromadzenia Kupców, I. męskie gimn. T-wa Żydowskich Szkół Średnich, gimn. żeńskie Heleny Miklaszewskiej, gimn. żeńskie Janiny Prysewiczówny, gimn. żeńskie Zofji Pętkowskiej i Wiktorji Macińskiej, gimn. żeńskie Adeli Skrzyżkowskiej gimn. żeńskie im. Elizy Orzeszkowej T-wa im. Elizy Orzeszkowej, gimn. żeńskie Cecylii Waszczyńskiej, gimn. żeńskie Marij Hochsteinowej. Niepełne prawa gimnazjów państwo-

wych uzyskały: w Kaliszu: gimn. żeńskie Zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu, gimn. koedukacyjne T-wa Żyd. Szkół Średnich, w Kole: gimn. koedukacyjne T-wa „Oświata”, w Koluszkach: gimn. koedukacyjne Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, w Koninie: gimn. koedukacyjne Rady Opiekunów, w Łasku: gimn. koedukacyjne Stowarzyszenia 8-kl. Gimn. w Łasku, w Łęczycy: gimn. koedukacyjne im. Adam Mickiewicza Koła P. M. S., w Łodzi: gimn. męskie im. Bolesława Prusa, Łódzkiego Stow. Popier. Średn. Wyksz. Handlow., II gimn. męskie T-wa Żyd. Szkół Średnich, gimn. męskie T-wa Szerz. Ośw. i Wiedzy Techn. wśród Żydów, gimn. męskie Izaaka Kacnelsona, gimn. męskie Niem. Stow. Gimnazjalnego, gimn. żeńskie Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej, gimn. żeńskie Józefa Aba — Zrzeszenia Pedagog. sp. z ogr. odp., gimn. żeńskie Tow. „Kultura”, gimn. żeńskie Eugenji Jaszynskiej-Zeligmanowej, gimn. żeńskie „Wiedza” Luby Solowiejczyk-Magalifowej, gimn. żeńskie T-wa Żyd. Szkół Średnich, gimn. żeńskie Niem. Stow. Gimnazjalnego, gimn. żeńskie Anieli Rothert, gimn. koedukacyjne wiecz. dla dorosłych Polskiej Organizacji Wolności; w Piotrkowie-Trybunalskim: gimn. męskie T-wa Szkoły Średniej, gimn. żeńskie Zrzesz. Naucz. Szkoły Średniej; w Radomsku: gimn. męskie im. Feliksa Fabianiego T-wa im. Feliksa Fabianiego, gimn. męskie Stanisława Niemca, gimn. koedukacyjne Ludwigi Weintraubówny; w Sieradzu gimn. koedukacyjne Koła Polskiej Macierzy Szkolnej; w Tomaszowie-Mazowieckim: gimn. koedukacyjne Stowarzyszenia Kupców; w Turku: gimn. koedukacyjne Towarzystwa Szkolnego; w Wieluniu: gimn. męskie im. Tadeusza Kościuszki, gimn. żeńskie Pelagji Zasadzińskiej. W wykazie prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli z prawami zakładów państwowych w r. szk. 1932/33 spotykamy: Łódź — miejskie semin. naucz. męskie im. E. Estkowskiego — pełne prawa. Łódź — miejskie semin. naucz. żeńskie im. Anieli Szczytówny — pełne prawa. Pabjanice — prywat. semin. naucz. koedukacyjne Nauczycielskiego Koła P.M.S. niepełne prawa.

Program wyścigów konnych w Łodzi na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzień 14. Niedziela dnia 7 sierpnia 1932 r. Początek o godz. 3.30 po południu. Gonitwa I. Nagroda 2000 zł. dla 2 let og. i kl. Dystans 1200 mtr. 1) Etincelle kl. L. Morzyckiego 2) Little Star kl. K. S. Enderów 3) Japonka kl. L. Dydyńskiego. Gonitwa II. Nagroda 4000 zł. Dystans 2800 metrów. 1) Amulet og. st. „Łochów“ 2) Firlaj og. A. Tuńskiego 3) Łańcut og. A. Lipskiego. Gonitwa III. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 metrów. 1) Obrona kl. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowickich 2) Balmno og. St. hr. Korzbok - Łackiego 3) Parra kl. st. „Topór“ 4) Chevallier og. st. „Chrzczonów“ 5) Aida III kl. Z. Rogowskiego 6) Reeleg og. L. Dydyńskiego 7) Cri du Ceur kl. L. Dydyńskiego 8) Gereza kl. E. Rachwałskiego 9) Cardina kl. A. Mieczkowskiego 10) Iglica kl. A. Mieczkowskiego. Gonitwa IV. Nagroda 4000 zł. Płoty Dystans 3200 mtr. 1) Balsamina kl. W. Bobińskiego 2) Szeryf og. J. hr. Alvensleben - Schoenborn 3) Ugly Prince og. A. Stanisławicza 4) Harfa II kl. T. Chmielewskiego 5) J. Łyżwińskiego 6) Harriman og. W. Bobińskiego 7) Cherie kl. W. Bobińskiego. Gonitwa V. Nagroda 1000 zł. Przeszkody Dystans 3000 mtr. 1) Gwido w.ż. W. Jędrzejewskiego 2) Gazimur og. D. Chędzie 3) Zygryd og. W. Bobińskiego 4) Harry Langdon og. Grona Oficerów 2 DAK 5) Hajduk II og. T. Chmielewskiego 6) J. Łyżwińskiego 7) Rebus og. L. Schwelzera 8) Nawol og. C. Bronikowskiego 9) Horodenska kl. A. Lipskiego. Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. og. i kl. Dystans 900 mtr. 1) Pan Tadeusz og. Z. Wojtowicza 2) Hate Tot og. St. hr. Korzbok - Łackiego 3) Delivrence kl. A. Lipskiego 4) Frajda kl. H. Laskowskiego 5) Memfis og. T. Palewicz 6) Orłowski og. 6) Barbarenland kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza 7) Little Star kl. K. i S. Enderów 8) Landa III kl. L. Dydyńskiego 9) W. Strzeleckiego 10) Maestro og. B. Galka. Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 metrów.

- 1) Berggeist og. St. hr. Korzbok - Łackiego 2) Grisette kl. R. Rogowskiego i K. Kozmiskiego 3) El Greko og. K. Stanisławicza 4) Quick kl. st. „Chrzczonów“ 5) Darling II kl. A. hr. Starzeńskiej 6) Idaho kl. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 7) Lorenzo Loto og. A. Mieczkowskiego. Nasi faworyci: 1) Etincelle. 2) Firlaj. 3) Cri du Ceur. Parra. Reeleg. 4) Szeryf. Harfa II. 5) Hajduk II. Zygryd. Rebus. 6) Frajda. Barbarenland. Memfis 7) Grisette. Quick. Darling II. J. E.

W forebce podróżej powinny się zawsze znajdować tabletki Aspirin, gdyż podczas podróży najłatwiej można się przeziębic! **ASPIRIN!** Do nabycia we wszystkich aptekach.

Zmiażdżone palce w trybach maszyny. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 sierpnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnym przy ulicy Szerokiej 48 usiłował pozbać się życia przez podrażnienie gardła brzytwą 41-letni Feliks Jokasz, bezrobotny. Zawezwał lekarz pogotowia ratunkowego przewoźny desperata do szpitala okręgowego Kasy Chorych. W fabryce Lewkowicza przy ulicy Pomorskiej została pochwycona przez pas transmisyjny Fran. Sołtyśiak, robotnika, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 12. Sołtyśiakowa, rzuczona o ścianę, odniosła ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono ją do szpitala.

W warsztacie ślusarskim Kornfelda przy ulicy Podlesnej 1 wskutek własnej nieuwagi maszyna oberwała trzy palce prawej ręki robotnikowi 19-letniemu Walterowi Gertelowi, zamieszkałemu we wsi Sikawa, pod Łodzią. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala. W zakładach przemysłowych Schejblera i Grohmana, przy ulicy Targowej 46 podczas pracy został okaleczony przez tryby maszyny Józef Borowski, zamieszkały przy ulicy Tuszyńskiej 81. Borowskiemu udzielono pierwszej pomocy pogotowiu ratunk.

Ważne dla pp. Oficerów i Podoficerów Rezerwy! Krawiec wojskowy **J. GRINER** (reżyduje od r. 1902) 11-go Listopada (Konstantynowska) 68, parter wykonywa wszelkie roboty wojskowe najszybciej i najskuteczniej po cenach i warunkach nader przystępnych.

Primeros GUM Nie bądźcie lekkomyślni!!! NIE KUPIJCIE WYROBÓW WĄTPLIWYCH PAMIĘTAJCIE, że przetrwały „PRIMEROS“ mała lub ustalonej opinii, jako z najlepszych, najlepszych.

Reklama to potęga!!!

Dr. med. HALTRECHT Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **Piotrkowska 10.** Telef. 245-21. Przyjm. 1-2 w poł. i od 5-9 wiecz. W niedziele i święta 10-1 rano. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DOKTOR. H. WOŁKOWYSKI Powrócił Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90. Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od g. 9-1.

LECZNICA chorób oczu ze stałymi lekami **DOKTORA DONCHINA** ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72. Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. także chorych przychośnych. 9-1 i od 4-7 i pół.

Dr. med. JERZY SUDYA powrócił choroby kobiece i akuszerja ul. Zielona Nr. 30. Tel. 115-27. Przyjmuje od 5-ej do 7-ej.

Dr. med. BERMAN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Cegielniana 15 tel. 149-07. Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 w niedziele i święta od godz. 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. H. GUTSZTADT Akuszer ginekolog powrócił Zachodnia 62 (Śródmiejska 14) Tel. 129-52. Przyjmuje od 4 do 7 w.

Dr. Med. L. Nitecki Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **NAWROT 32, tel. 213-18** przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. M. FELDMAN akuszer-ginekolog przeprowadził się na **Zawadzka 10.** TELEFON 155-77 Przyjmuje od 9-12 i od 3-5 po poł.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata bardzo niska. Zielona 23, m. 18 III p. **OBIADY** znane ze swej dobroci z 3-ch dań zł. 1,25 „Gdynia”, Piotrkowska 89. **WARSZTAT** stolarski do sprzedania. Główna 18 Stoliński. **AKUSZERKA** PIPIKOWA, dyplomowana Cesarzską akademią medyczną, powróciła. Przyjmuje zamówienia, Kilińskiego 104, m. 65. **ZA TRAFNE** przeprowadzi dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna Chłromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11. **ZIOLA LECZNICZE** według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszki, płuc, nerwów, watroby, nerek, pęcherza, hemoroidów, dom, uciążliwym, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Zadajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki — Apteka.

Teatr Rewji „GONG“ Śródmiejska Nr. 17 w ogródku. **Dziś i codziennie wielka przebojowa rewia p. t. „RANDKA DLA SŁOMIANYCH WDOWCÓW“** z udziałem ulubionych scen rewjowych Warszawy: Idą Erwestówną, M. Boeszkowskim, H. Wróblewskim, W. Sadowskim, W. Tomską, M. Popławskim, parą tancerzną z Opery poznańskiej Nia-Carra— K. Ostrowskim i Baletem T. Gajewskiego na szkle zespołu pod kier. art. J. Darskiego. Ceny miejsc od 55 gr.

Lato na Jasnym Brzegu.

Płeć piękna na kapitańskim mostku.

Sport wodny jest w modzie...

Cannes, w sierpniu.
Zapomnijmy na chwilę o kryzysie, który nie oszczędził nawet tego błogosławionego zakątka. Mniejsza o zmniejszoną frekwencję gości zagranicznych i krajowych. Są jeszcze mimo wszystko ludzie, którzy mają czas i pieniądze. Szczęśliwy ci

plawię się w słońcu i falach
francuskiej Rivieri, nie dbając o resztę. Najmodniejszym sportem na Rivierze jest w bieżącym sezonie „yachting”. Nie należy sądzić, że „yachting” obejmuje wyłącznie pływanie na jachtach. „Yachting” jest to pływanie na wszystkim, od luksusowego jachtu „Elettra” Marconi’ego po czajówkę a kończąc na zwykłej desce, wleczonej przez motorówkę.

Zwłaszcza kobiety szaleją wprost na punkcie „yachtingu”. Szczytem dobrego tonu jest posiadanie własnej żagłówki, motorówki, jachtu. Oczywiście zależy to od kieszeni własnej, — ewentualnie pugilare su męża czy kochanka. Jeżeli chodzi o pierwszą kategorię kobiet, prym trzymają **amerykańskie gwiazdy filmowe**, które mimo znacznej redukcji zarobków, rozporządzają wciąż pokaznymi na stosunki europejskie sumami.

Na Rivierze nie chodzi tylko o posiadanie wodnego wehikułu. W pierwszym rzędzie chodzi o własnoręczne nim kierowanie. Każda piękna posiadaczka łodzi, żagłowej czy motorówki czuje się w obowiązku

paradowania w stroju kapitańskim lub marynarskim. Przyznać trzeba, że wygląd to nader poważnie, gdy powiemy, śliczną Madge Evans Clara Bow czy Leila Hyams, w białych marynarskich spodniach i bluzie manipuluje linami żagłowca lub kierownicą motorówki. Z pod kapitańskiej czapki z daszkiem wiją się niesforne loki, z kącika malowanych ust zwisa papieros, zmrużone, ocienione sztucznymi rzęsami oczy patrzą rezolutnie w dal błękitną. Jest od czego

stracić głowę.
W Cannes, Juan les Pins, Beaulieu i innych miejscowościach francuskiej Rivieri zapanowała niepodzielnie pyjama. Rzecz prosta, w najróżniejszych barwach, deseniach odcieniach, krojach. Właściwie mówiąc, kobieta spędza tu cały dzień w pyjamach, zmieniając je tylko stosownie do pory dnia i okoliczności. Dzień wytwornej damy w Cannes rozpoczyna się od kąpeli o godz. 10. Do kąpeli podąża kobieta w czarnym trykotowym kostiumie z odłożoną niegłową i białych pyjamowych spodniach w ogromne czerwone grochy. O godz. 11 udaje się w kompletnej już pyjama koloru „rumba” na pokład jachtu, aby

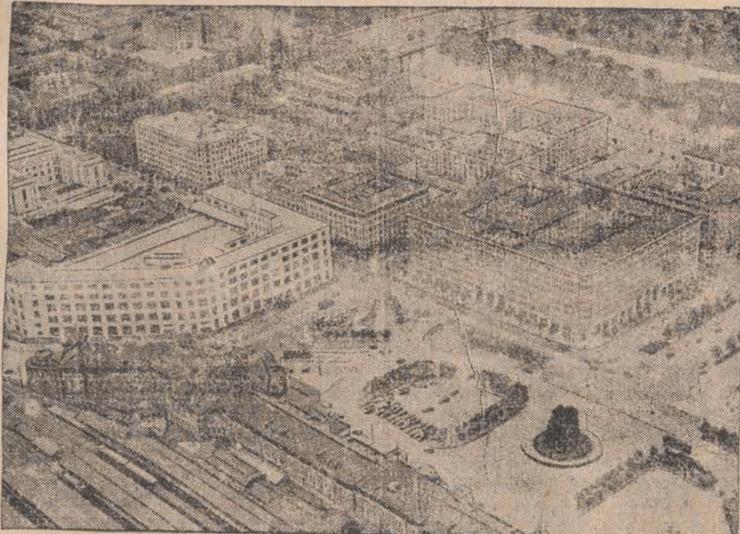
spżyć tam lunch i odbyć kilkugodzinną przejażdżkę. O godz. 4 zmiana pyjamy koloru „rumba” na morelową w żółte kwia

ty (do tego kremowe spodnie) i rewja mo dy na plaży przed dziesiątkami siedzących w kawiarni — namiocie i popijających przez słomki oranżadę widzów. O godz. 6 zmiana pyjamy na niebieską z bołerkami bez rękawów i olbrzymi biały kapelusz z ron dem. Następnie obowiązkowy five o'clock w gronie zażyłych lub przygodnych znajomych. Potem znów zmiana pyjamy do obia du etc. etc. Po zademonstrowaniu swym bliźnim niezliczonej ilości pyjam, mieniających się wszystkimi kolorami, piękna pani z francuskiej Rivieri kończy swój pracowity dzień i udaje się na spoczynek lub też — zależnie od temperamentu na „yachting” nocny we dwoje. Przedtem

oczywiście wkłada pyjamę koloru seledynowego.

Sporty wodne pochłaniają czas gościom tak dalece, że niewiele już go stosunkowo zostaje na inne rozrywki w rodzaju konkursów piękności samochodów, wycieczki lądowej i t. p. Nawet pobliskie Monte Carlo nie posiada już tej siły atrakcyjnej co dawniej. — Mniej też ściągają publiczności teatr na sztucznej wyspie i kołyszący się na kołowroty wspaniały okręt — hotel „Marietta Pasza”. Wszystko co żyje pragnie bezpośredniego kontaktu z wodą. Mniej sztuki mniej komfortu — więcej wody, słońca, natury. Oto leitmotiv rozważonej publiczności z jasnego brzegu.

Miasto drapaczów chmur w Japonji.



Centrum Tokio posiada już szereg drapaczy chmur, które nadszły stolicy Japonji wy gład amerykański.

Blyszcząca karjera pomywaczki.

Nędzna starość słynnej primadonny.

W Paryżu zmarła znana śpiewaczka Marja Delna.

Nazywała się właściwie, Marja Lednat i swą karierę życiową rozpoczęła od posady... pomywaczki w restauracji Meudon pod Paryżem.

Zmywając statki w kuchni, śpiewała, a śpiew ten usłyszał pewien młody malarz, nazwiskiem Baudoin.

Zabrał dziewczynę do Paryża, oddał ją w ręce profesorów i oto już po roku, dostała engagement do Opery Komicznej.

Powodzenie i gwałt rosły z zawrotną

szybkością. Szczęście sprzyjało karierze śpiewaczki.

Ale tak szybko jak przyszło, tak samo prędko zniknęło.

Marja Delna znalazła się w obliczu nędzy.

Żalowała tedy często że rzuciła swój poprzedni zawód.

„Z pomywaczki awansowałabym na kucharkę; może, wyszłabym zamąż za jakiego poczytowanego oberżystę. Na starość miałabym oszczędności i domek z ogródkiem.

A tak? Nic mi nie pozostało...

Piękny przykład miłości synowskiej. Wyciąg ze śmiercią.

Wzruszający przykład miłości synowskiej wywołał ostatnio w całej Szkocji niezwykle wrażenie. Nazwisko Ruperta Midforda, drugiego syna lorda Redshale jest na ustach wszystkich. Rupert Midford przebywający z swą młodą żoną w Ameryce otrzymał pewnego dnia depeszę z Europy, zawiadamiającą, że matka jego, lady Redshale

zachorowała obłąkaniem.

Z polecenia chorej wezwano syna do natychmiastowego powrotu.

Rupert pojechał z żoną i odjechał z Waszyngtonu pierwszym ekspressem do Nowego Jorku. Tu wsiadł Midford na jeden z najszybszych parowców oceanicznych „Majestic” zdążający do Anglii.

Prawie pod koniec podróży oceanicznej nadeszła pod adresem Midforda radiowa depesza w której stan chorej określono jako krytyczny.

Na prośbę Midforda „Majestic” poszedł pełną parą, a jeszcze na Atlantyku, w pobliżu brzegów angielskich przy Dover Road, dokąd zbliżał się o północy, zarzucił kotwicę. Prawie jednocześnie przybył z Cowos

kufer motorowy,

na którym o. Midford odbył dalszą drogę do Southamton, z szybkością prawie 100 km. na godzinę. Mimo osłabienia gwałtowną jazdą na wysokich falach i wy

zzerpania duchowego, kochający syn pozwolił nawet na najkrótszą przerwę w podróży i wsiadł natychmiast do samochodu, na którym, gdzie mógł wyjechał maksymalną szybkością aby zdążyć na pierwszy samolot, odlatujący z lotniska w Castle de Crovdon w Londynie. Niestety miejsca w samolocie były już wykupione. Wówczas Midford wynajął najsilniejszy płatowiec komunikacyjny na który pojechał bez ładowania wprost do Szkocji, na lotnisko — Cramlington.

Niebezpieczny start nie mógł mieć niepowstrzymanego skutku. Rupert poleciał, zamówiwszy drogą radiową awionetkę, z Cramlington do Otterburn.

Nieustraszoną i przenośnym jedynym urządzeniem urządzenia raz jeszcze rodzicielki, młody Midford nadłóż pilota w taniemu „gazu! gazu!”, by zdążyć na czas.

Piątego dnia od odjazdu z Waszyngtonu, około 2-ej po południu, Rupert Midford wylądował na boisku sportowym w Otterburn, położonym w pobliżu posiadłości Redshaleów. Syn znalazł

u żony konającej matki,

w ostatniej godzinie resztek jej przytomności. Lady Redshale poznała syna, poznała jeszcze swego ukochanego Ruperta.

W ten sposób odbył młody arystokrata podróż z Ameryki do Anglii w rekordowym czasie czterech dni, głany miłością synowską.

Chińskie Monte Carlo.

Babilon Dalekiego Wschodu.

Makao, portugalska kolonia w Chinach, w ciągu dnia nosi piętno chińskiej pracowitości, w nocy — zamienia się w grzeszny Babilon. Niedawno wróciła stamtąd korespondentka „Neue Freie Presse” p. Annie Kwinsel. Po drodze dziennikarka zaprzyjaźniła się z jednym ze swych towarzyszy podróży — Chińczykiem, który obiecał odstąpić przed nią tajemnicę tego Babilonu.

Pozbywszy się oficjalnych wizyt, pani Annie Kwinsel udała się ze swym towarzyszem — Chińczykiem na Kaza du Joga, — ulicę spelunek gry. Weszli na piąte i szóste piętro najwytworniejszego kasyna, gdzie mieszczą się kabaret, salony gry w majongę, palarnie opium i restauracje. Wszyscy są tu mile widziani, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, byleby tylko przed wejściem

opłacili cenę biletu wstępu.

Za wszystko, co się sprzedaje w tym domu zabawy, nie się nie liczy. Jedzenie i picie, opium i cygara, papierosy i stodyce są bezpłatnie.

Makao to nie Monte Carlo,

gdzie z gości pompuje się pieniądze wszelkimi możliwymi sposobami.

Najbardziej niebezpieczną i podniecającą jest gra „fanta”. Przy tej grze nie jest rzadkością, że gracz przegrywa dom, ziemię, gotówkę, kosztowności, a nawet żonę i dzieci. Wiedząc o tem

wszystkimi, należałoby się spodziewać że stoły gry w Makao otoczone są podnieconymi twarzami. Ale Chińczycy posiadają cudowny

dar ukrywania swych uczuć.

Jedyną oznaką, z której uświadomiony obywatel może domyślać się duchowego stanu gracza, to nerwowy, uśmiešek lub swoiste zaczerwienie się muszki usznych.

Gracze w „fanta” spędzają tu dni i noce, siedząc na wysokich krzesłach i, zjadając pestki, paląc i pijąc. Dokola panuje głębokie milczenie. Tajemniczym znakiem gracze dają do poznania krupiera, na która z szczęściu kombinacji „fanta” stawiają. Grudki małych i dużych, białych i czarnych szonek to wzrastają, to zmniejszają się zależnie od kaprysu losu. A z każdej wygranej bank natychmiast odejmuje dziesięć procent prowizji.

Sa też na miejscu skromniejsze rozrywki: loteria, gdzie można wygrać kawalek mydła, niedźwiedzia, parę skarpetek, lub butelkę wody kolońskiej.

Przy cierpieniach serca i zwątpieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych, naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa** zapewnia łagodne wypróbnienie bez nadwyrażania się. Zadać w aptekach.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

Powieść Przedruk w zbiorze

32

STRESZCZENIE.

Zona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr Aboody w myśl zapowiedzi anonim został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzeżonego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkimi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pan Aboody znalazł się wraz z młodzieńcem Hellingem w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriana bardziej zagmatwało sprawę.

„Muszę teraz sprawdzić przy pomocy policji paryskiej, czy zeznanie Van-Hou-Yena odpowiada prawdzie... Oczywiście, aby się zastąpić, mógł postawić Ling-Chu na swoim miejscu; uczynił to napewno, ponieważ starał się zgładzić ze świata swego współnika, aby być pewnym jego milczenia... Ale Ling-Chu nie mógł być w fatalną noc jednocześnie „U Konfucjusza” i w gabinecie Aboody’ego... A w jaki sposób on, czy kto inny mógł tam wejść?”

Sędzia śledczy przysunął do siebie listę, która zawierała nazwiska przypuszczalnych winowajców i podobnie jak wczoraj usunął z niej Leona Matriche’a, wykreślił dziś nazwisko Van-Hou-Yena.

Pozostali zatem: Floriana Aboody (dramat miłosny) Steve Alcan (dramat miłosny) Jan Hellinge (dramat miłosny) Panna Palmona (?)

Plante wyjął zegarek z kieszonki kamizelki.

— Dziesiąta — rzekł — Pójdę do szpitala zobaczyć Worobiejczyka.

W tej samej chwili wszedł inspektor Malaise i podał mu list.

— Stan Ling-Chu jest beznadziejny — powiedział — Musi się pan pospieszyć, jeśli chce się pan czegoś dowiedzieć od niego.

— Dobrze — rzekł sędzia śledczy. — W jaki sposób przyszedł ten list?

Na zwyczajnej kopercie adres nadawcy był zakreślony.

— Zdaje się, że razem z pocztą.

— Albo się grubo mylę — szepnął Plante rozrywając kopertę — albo jest to list anonimowy...

Nie mylił się. Gdy przeczytał list do końca, na twarzy jego odmalowało się wielkie podniecenie.

Podał arkusik inspektorowi Malaise.

— Niech pan czyta — rzekł — To już przechodzi wszelkie pojęcie!

List był zredagowany w następujący sposób:

„Wielmożny Pan Sędzia Śledczy

Niech pan przysła jednego ze swych wywiadowców do prosektorium. Zobaczy on ciało mężczyzny, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów. Człowiek ten został przejechany przez samochód w noc z dwunastego na trzynastego.

Pierwszy lepszy urzędnik Aboobiejczyk... go mógł poznać z łatwość... wypadek miał miejsce... przestanie Pan obrzucać

blotem pamięć człowieka niewinnego.”

— Jest bardzo osłabiony — rzekła pielęgniarka. — Lekarz polecił mi uważać, aby pan nie kazał mówić mu za dużo.

— Dobrze, dobrze — powiedział Plante, patrząc na Winczesława Worobiejczyka.

Jakże zmieniła się twarz inspektora przez te kilka dni! Blask oczu zgasł, policzki były żółte jak wosk, włosy w wały się jeszcze rzadsze, a duży zarost podkreślał wyraźnie linję podbródka.

Ranny zwrócił powoli głowę w stronę sędziego śledczego i tylko mrugnieniem powiek, lekkie zacisnięcie ust, które miało wyobrażać uśmiech, wskazywały, że go poznał.

Plante był niezwykle wzruszony. — Biedny Wens — szepnął, kładąc rękę na łoni inspektora.

Usta rannego rozchyliły się.

— Ten... drogi... stary... Malaise... zaczął przerywanym głosem — miał rację... mówił... że to paskudna sprawa... — Wens — rzekł Plante — nie wolno panu się męczyć. Pielęgniarka uważa, żeby pan mało mówił. I słusznie. Ale śledztwo...

Zawahał się chwilę:

— „Śledztwo, mój stary, jest bardzo skomplikowane, bardzo trudne. Myślałem, że może pan będzie mógł powiedzieć mi parę szczegółów... że będzie pan mógł mi pomóc. Nie, niech pan nie mówi. Niech mi pan odpowiada skinieniem głowy, to już będzie dobrze... Przypuszczam, że opowiedziano panu wszystko

— Moja głowa... nie była wtedy zupełnie w porządku... — szepnął Worobiejczyk... — Wolałbym, żeby mi pan wszystko... powiedział... A wtedy...

— Cicho! — przerwał sędzia śled-

czy. — Niech pan nie mówi. Proszę słuchać. Opowiem wszystko od początku i zapoznam pana z przebiegiem śledztwa.

Przeszło kwadrans Plante mówił wolno i cicho. Ranny słuchał go z największą uwagą, patrząc uparcie w jakiś punkt przed siebie. Od czasu do czasu zadawał pytania: „Czy znalezione narzędzie zbrodni?” albo „Matriche nie jest już podejrzanym, prawda?”

W miarę jak sędzia śledczy mówił, wydawało się, że krew zaczyna krążyć w żyłach inspektora, obwódki pod oczami wydawały się mniej ciemne i było widoczne że instynkt zawodowy, żądza wykrycia tajemnicy, przywraca mu siły.

Kiedy Plante wspominał o narkotyku, który wiano do kieliszka Worobiejczyka w tragiczną noc i którego śladu w kieliszku Aboody’ego nie znaleziono, ranny odezwał się silniejszym głosem: — Po wypiciu alkoholu Aboody pił czystą wodę. Ale zapewne...

Nie dokończył i zamknął na chwilę oczy.

— Niech mi pan powie, Wens — rzekł Plante — czy nie zdaje pan sobie sprawy z tego, kto strzelał do pana w tragiczną noc?

Zdawało się sędziemu, że ranny poruszył przecząco głowę.

— Usłyszałem tylko odgłos kroków — szepnął — To musiał być Matriche.

— Telefonowano do Aboody’ego w ciągu wieczora, prawda?

— Nie — odparł Worobiejczyk — do mnie.

— Do pana? Ale przecież to Steve Alcan dzwonił?

— Tak, proszę go, żeby pilnował domu Aboody’ego. A dyrektorowi powiadałem, że dzwoni, któryś z moich kolegów.

— Dlaczego zwrócił się pan z tem

do Alcan’a? Czy miał pan do niego zaufanie? To lotr.

— Wiedziałem o tem — odparł łagodnie inspektor — Mówiłem Aboody’emu, że spotkałem Steve’a Alcan’a kiedyś w moim życiu, ale zapomniałem, w jakich okolicznościach. Nie zapomniałem... Spotkałem Alcana w sądzie, w charakterze oskarżonego. I tylko dzięki mnie nie otrzymał surowej kary.

— A więc w jaki sposób mógł pan zaufać temu indywidualum — zdziwił się Plante.

— Nie uważam — szepnął inspektor — że jeżeli człowiek popełnił błąd, musi pokutować za to całe życie...

— Dobrze — rzekł sędzia śledczy. — Ale nie wiem pan, że Aboody prowa dził handel opium i że Steve Alcan był jego współnikiem?

Tym razem ranny wyraźnie się uśmiechnął.

— Owszem, o tem też wiedziałem. Miałem bardzo dobre informacje o Aboody’ym.

— Ale... Plante przewracał zdumionymi oczami.

— Wobec tego pańskim obowiązkiem było zaarrestować bezzwłocznie dyrektora i jego współników.

— Dyktował mi to może obowiązek ale nie sumienie — szepnął Worobiejczyk — Trzeba było raczej czekać... Miałem nadzieję...

Uniósł się na poduszkach. Po chwili opadł na nie zpowrotem i Plante nie dowiedział się, jaką miał nadzieję.

— No, no — rzekł — nie chce pana dziś więcej męczyć. Jeszcze pogorsze pana stan memi idiotycznymi pytaniami.

— Ta... ta sprawa należała do mnie — rzekł Worobiejczyk z jakimś dziwnym żalem w głosie. — Panie Plante ta sprawa była moja... Rozumie pan? Moja... d. e. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przystępując do opracowania ogólnego planu regionalnego Warszawy, biuro tego planu przyjęło pewne ogólne zasady, dotyczące wyznaczenia rezerwatów leśnych, terenów wycieczkowych i sportow. oraz terenów o znaczeniu krajoobrazowym, letniskowym, i uzdrowiskowym. Tereny te winny posiadać odpowiednie warunki naturalne, a więc nie do pomysłenia jest zakładanie terenów higienicznych na istniejących gruntach i wyższej kulturze roln. ulb drobnych własnościach rolnych. Natomiast nadają się lasy i nieużytki, w ostateczności większe własności, ostatnie głównie jako tereny na letniska. Terenów powyższych, szczególnie jeżeli chodzi o lasy, jest coraz mniej i dlatego zachodzi potrzeba zapobiegania się niemi i ochrony przed zniszczeniem po wojnie rozpoczął się intensywny ruch parcelacyjny kosztem zmniejszenia powierzchni lasów. Samych parcelacji leśnych w powiecie warszawskim dokonano w czasie od roku 1921 do roku 1931 na obszarze 2,256 hektarów, a na terenie, objętym planem regionalnym, około 5000 hektarów. Jest to zjawisko, które musi być opanowane, gdyż zagraża zniszczeniem ostatnich rozdrobnionych terenów leśnych w najbliższych okolicach Warszawy t. j. tam, gdzie lasy te będą najbardziej potrzebne.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy o zarobkowym przewożeniu osób i towarów pojazdami mechanicznymi, która przewiduje koncesjonowanie nowo zakładanych przedsiębiorstw autobusowych, do urzędu wojewódzkiego w Warszawie i do ministerstwa komunikacji napływają obecnie masowo podania o udzielanie takich koncesyj.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozpatruje obecnie projekt rozporządzenia o otwieraniu bram, dyżurach dozorców, wprowadzeniu dzwonek elektrycznych i t. p.

Magistrat zawarł umowę ze Związkiem dorożkarzy konnych na konserwację miejsc postoju tych dorożek na brukach asfaltowych. Na mocy tej umowy Związek składa kwotę ryczałtową, magistrat będzie pokrywał z tej sumy koszty remontu jezdnii. W związku z tem magistrat wystąpił do komisariatu rządu o cofnięcie zakazu postoju w pewnej liczbie punktów miasta dla określonych dorożkarzy konnych. Inicjatywa związku dorożkarzy konnych spowodowana jest chęcią zajęcia miejsca na postojach równorzędnie z dorożkami samochodowymi.

W swoim czasie mieszkańcy Żoliborza czynili starania, aby trasę linii tramwajowej Nr. 8 dochodząca do cmentarza wojskowego przedłużono do Żoliborza. W tym celu należałoby ułożyć tor na przestrzeni około 1,5 km. Linia ta zapewniłaby mieszkańcom Żoliborza bezpośrednią komunikację tramwajową z południowo - zachodnią dzielnicą Warszawy.

Przytomność umysłu strażaka uratowała dwa życia ludzkie.

Z Konina donoszą: Członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Koninie, Stanisław Zwoliński przecho- dząc ulicę 3 Maja zauważył wydobywający się z suterenu domu p. Matuszkiewicza dym.

P. Zwoliński nie zastanawiał się długo lecz po wybieciu szyby w oknie wszedł do suterenu. Tam na podłodze obok pieca była duża ilość wórow, które zapaliły się

od pieca. Właściciel mieszkania stolarz Józef Olaszek spał ze swoim półtorarocznym synkiem Marjanem na łóżku i wskutek nagromadzenia się w pokoju kłębow dymu utracił już przytomność.

Zwoliński uratował najpierw dziecko i wyniósł je z suterenu a następnie wypro- wadził z niej również właściciela mieszka- nia ratując w ten sposób dwie osoby od strasznej śmierci.

KRATCZKI.

PECH PECHMANA.

Nieudana kradzież.

Pech jest rzeczą straszną. Człowiek pechowy jest skazany na powolną zagładę, ogarnia go bowiem zupełnie zniechęcenie do życia, nie już mu się nie chce robić, poddaje się apatii.

Są w życiu każdego człowieka takie dni, w których nic mu się nie udaje. Z rana w żaden sposób nie może zawiązać „przyswoicie” krawata, gdy śpieszy się przez to do biura i pije szybko kawę, potrąca filiżankę i wylewa jej zawartość na spódnie. Musi się przebrać i traci znowu kilka minut cennego czasu. Wychodzi wrzeszcze potyka się na schodach, spada tłucze się. Wstaje, leci dalej, do przystanku ale tramwaj ucieka mu przed nosem. Sześć biura, który codziennie przychodzi o godzinie 10-iej tego właśnie dnia, iakby na złość przyszedł o 8-ej i robi biedakowi awanturę za spóźnienie z ironicznym uśmiechem wysłuchując jego wyjaśnień.

— Tak tak — mówi każdy święty ma swoje wykryty.

Kasjer obiecał mu na ten dzień zaliczkę. Naturalnie przyszyły pilne płatności i zaliczka diabli wzięli. Wraca zły i wściekły do domu, okazuje się, że żona pokłóciła się ze służącą, która „wywaliła” z miejsca, żona jest przypalona, mięso przesolone, kompot wogóle się nie udał.

I tak dalej, dalej i dalej, aż do wieczora kiedy człowiek idzie spać. Następnego dnia już jest normalny i nie spotykają człowieka żadne takie przygody. Faktem jest, że na ogół niepowodzenia idą zawsze serjami i dlatego mówimy: „dzisiaj mam pechowy dzień”.

Ordynacja pod kuratelą. Losy radziwiłłowskiego dziedzictwa

Z Ostrowa donoszą: Nad majątkiem rodzinnym książąt Radziwiłłów na Przygodzicach ustanowiona została sądowno kuratela. Zarząd majątku powierzony został kuratorowi p. dr. Józefowi Matzko w Poznaniu jako kuratorowi, Generalnym dyrektorem ordynacji przygodzickiej zamianowany został p. Alfons Kozielec-Poklewski.

Obecny dziedzic majątku, Michał ksią- że Radziwiłł, opuścił swą siedzibę w Antoninie i wyjechał zagranicę.

LEON FRAPIE.

Żona.

Po śniadaniu, gdy zajęli miejsce nad lu- strzaną tonią stawu, Jadebert, zapaliwszy fajkę, wesoło zagadywał swego przyjaciela, Luvigana:

— A więc, stary paryżaninie, nie uwa- żasz jednak prowincji za zanadto „ładną”? I naprawdę zgadzasz się ofiarować nam jesz- cze dzień jeden? Ale przed rozstaniem na- szym, skrytykuj mns, byśmy z tego coś sko- rzystali na przyszłość. W ubiegłym roku wskazałeś nam wadliwość stylu umebłowa- nia salonu. Zastosowaliśmy się do tych wskazówek. Z pewnością znowu znalazłeś jaką „herezję” w tym sstronomnym domu, który żona moja chce odświeżyć za wszelką cenę.

Luvigan sprostował tonem uprzejmym: — Och! w zeszłym roku nie stwierdzi- łem właściwie wadliwości stylu, a tylko szereg szczegółów niezgodny z moim własnym gu- stem. Nie ośmieliłbym się nigdy krytyko- wać twojej małżonki: odznacza się naj- lepszym smakiem, zarówno w dziedzinie umeb- łowania, jak i w dziedzinie umysłowej.

— A! tak. Ubiera się też dobrze i ma ładne maniery.

— Jest rasowa, jak zresztą nazwałes to sam, bardzo kulturalna, a cały jej sposób myślenia jest wysoce indywidualny. Ponie- waż jednak pytasz, powiem ci, że coś zanie- pokoiło mnie. Oto służąca wasza, Marja, która tak wzorowo spełnia swoje obowiąz- ki, nie wydaje mi się służącą zawodową. Robi na mnie wrażenie osoby, wykonyują- cej czynności nieodpowiednie dla niej.

Wolałbym więc nie wręczać jej zwykłej gtu- tyfikacji pieniężnej.

— Co za dobry obserwator z ciebie! Jest to istotnie osoba, która znalazła się poza- nawiasem swojej sfery. Na wiosnę para po- dróżnych została zmuszona do zatrzymania się w naszym mieście. Mąż zasłabł w po- ciągu i zaszła potrzeba umieszczenia go w szpitalu. Wobec zapowiadającej się dłu- szej kuracji i braku uprzączenia jego do- korzystania i tuższej darmowej opieki le- karskiej, miano zwrócić się do władz jego stałego miejsca pobytu, by w wypadku po- trzeby sciągnąć koszt kuracji od rodziny, gdyby sam pokryć ich nie mógł. Nie chcąc okazać żadnych dowodów tożsamości, żona jego prosiła błagalnie o dostarczenie jej ja- kiej pracy, by zarobić mogła na kurację mę- ża.

Naczelnny lekarz, nasz znajomy, wiedząc, że nasza Rozalja ma wrócić na wieś, zapro- ponował nam ją jako zastępczynię.

— Więc przyjeżdżicie ją bez wszelkich informacyj?

— Wobec tego, że chory opłaca kosztą kuracji, nikt nie ma prawa żądać jego na- zwiska, jeżeli go zdradzić nie chce. Spra- wą tą stała się moja żona. A! oto i ona właśnie. Fabienne, chcąc wyciągnąć auto z garażu. W międzyczasie poinformuj Lu- viganą. Odgadł bowiem, że Marja nie jest zwyczajną służącą.

Pani Jadebert udała oburzenie:

— Ładne rzeczy, proszę pana. Popisy- wałam się sensacyjnymi strojami, dla ucze- nia pana zapraszałam tutaj najbardziej eli- eganckie kobiety, nieszczęśliwego miasta, epod- zie wałam się nadzwyczajnych komplementów, a uwagę pana zwróciła tylko służąca.

— Pani wybacz, lecz tylko przygląda- jąc się jej samej, z podziwem, zwróciłem uwagę na Marję.

— Nie pojmuje.

— Cechuje panią wrodzona godność, którą ukrywa pani w potoczem życiu, oka- zując jedynie stałą uprzejmość. Otóż, gdy Marja krząta się wobec ludzi obcych, cała ukryta szlachetność pani wyrwa się niepo- wstrzymanie na zewnątrz, malując się na jej twarzy. Coś w pani odważnie bierze stronę Marji — mówię w przenośni, oczywi- ście. Robi pani wrażenie osoby, która ryzy- kuje wszystko dla innej, byle tylko uchronić ją od możliwych podejrzeń. Niech się pa- ni jednak nie niepokoi: są to czysto oso- biste domysły...

— Zkolei nich i mnie wolno będzie oto- czyć pana kadzidłem pochełstw. Wobec pańskiej wybitnej etyki odważyć się mogę na opowiedzenie pewnej tajemnicy:

Człowiek, zajmujący wybitne stanowi- sko w świecie, w momencie szaleństwa po- pełnił czyn, uwłaczający jego honorowi. Nie mógł uniknąć konsekwencji swego prze- kroczenia. Był stracony. Pozostawało mu tylko jedno, aby powstrzymać akcję sądu i ustrzec żonę, niewinną ofiarę, od niezasłu- żonej kary.

Żona jego znajdowała się w najbardziej uroczej fazie życia: młoda jeszcze, wy- kształcona, zdolna, pięknego charakteru, o- toczona była miłymi stosunkami, umiała ocenić piękne chwile życia.

Jedno więc tylko rozważanie nasuwa- ło jej, by obronić ją od utraty względów to- warzyskich, zachować jej status w świecie i dopomóc do odbudowania szczęścia.

Mąż jej ledwie przełknął pierwszą dozę

Smutne skutki nieodpowiedniej lektury. Uczniowie w roli opryszków.

Z Katowic donoszą: Szereg kupców w Pszocynie na Górnym Śląsku otrzymywało w ostatnich czasach listy anonimowe domagające się okupów i zawierające groźby śmierci.

Policja przeprowadziła dochodzenie i wpułła na trop zupełnie nieoczekiwany. Oto okazało się, iż listy pisane były przez uczniów miejscowego gimnazjum. Wszyscy pochodzili ze sfer inteligentckich.

Przesłuchani na policji zeznali, iż czy- tając stale „Tajnego Detektywa”, chcieli

raz sami spróbować, czy fakty w tem pi- smie podawane, są prawdziwe i czy są w Polsce tacy naiwni ludzie, którzyby przele- kli się podobnych anonimowych groźb.

Uczniowie ci są aresztowani i policja prowadzi energiczne dochodzenia, czy do- maczenie ich jest prawdziwe, czy też spra- wa wygląda inaczej.

W każdym razie tŚwlvdyjZz

Nierozważny pływak poszedł na dno Dniestru.

Z Zaleszczyk donoszą o tragicznym wy- padku utonięcia letnika w nurtach Dnie- stru. Z powodu ogólnych upałów panują- cych wczoraj od samego rana prawie wszy-scy mieszkańcy Zaleszczyk wybrali się nad rzekę. Wśród kąpiących znalazł się rów- nież Eljasz Monas, urzędnik z Załuziniec (pow. Zaleszczycki) Kolo południa Monas w towarzystwie dwóch swoich kolegów

wypłynął na środek rzeki. Nagle z nieustalonych przyczyn powo- dów Monas poczył wzywać pomocy. Jeden z to- warzyszy podплыwał do niego i usiłował go ratować ale tonący ugryzł go kurczowe w rękę poczem poszedł na dno. Rozpoczę- to natychmiast poszukiwania ale dopiero po trzech godzinach zdołano wyłowić zwłoki Monasa.

Tragiczny zgon robotnika pod stosem zwalonych desek.

Z Sosnowca donoszą: Onegdaj w składzie drzewa Ingstera w Zabkowiec miał miejsce tragiczny wpa- dek jakiemu uległ Franciszek Fajarski lat 53 wsi Łosień.

Fajarski, który zabierał deski kupione

— 101 —

w składzie drzewa przycięnięty został zwa- loną masą desek, które zgnioty mu klatkę piersiową.

Przewieziony do szpitala zmarł wsku- tek krwotoku wewnętrzznego.

Wyrafinowany samobójca pozbawił całe miasto światła.

Z Chełmna donoszą: Onegdaj wieczorem została wyłączo- na linia 15.000 volt, zasilająca m. in. miasto Chełmno.

Po zbadaniu okazało się, że na linii jest

krótkie spięcie faz. przez co automat w Morsku nie można było wyłączyć. Natychmiast zarządono kontrolę linii. Monter, który kontrolowa- wał odcinek Chełmno — Nowe Dobra, natrafił przy Parowie na trupa, leżące- go pod linią 15.000 v.

z drutem okręconym około szwi- jednym końcem, a drugi koniec drutu le-

zał zarzucony na linię 15.000 V. Natych- miast zawiadomiono policję, która przy- była na miejsce, celem spisania protokółu i ustawienia wartowników przy samo- bójcy do czasu przeprowadzenia sekcji zwłok. Formalności te zajęły dosyć cza- su, ponieważ dojeżdżenie do miejsca samo- bójcy było bardzo trudne.

Samobójcą okazał się 19-letni miesza- kaniec Chełmna, niejaki Paweł Kizewski, z ul. Młynskiej 24.

Sledztwo niewatpliwie wykaże, co było powodem tak obmyślanego samo- bójstwa.

Występna działalność woźnego. Sensacyjne aresztowanie w poznańskiej szkole.

Z Poznania donoszą: W ostatnim czasie napływały do władz śledczych w Poznaniu doniesienia na woź- nego XII szkoły powszechnej imienia H. Kollataja na Wildzie, 42-letniego Augusty na Czajkowskiego, o popełnianym przez nie- go nierządzie z uczniami. Jedna z zain- teresowanych matek złożyła w policji szcze- gółowe zeznania, następnie doniósł o tej sprawie również

jeden z lekarzy, któremu przedstawiono 15-letnią byłą ucze- nicę szkoły w stanie brzemiennym.

Dochodzenia, wdrożone przez władze, dały podstawę do aresztowania Czajkowskie- go, który obecnie już siedzi w treszcie śled- czym. Jako świadków w tej sprawie wezwa-

no kilka dziewcząt w wieku od 13 do 18 lat. Podobno zbrodnicy woźny szkoły de- puszcał się swych ohydnych występów bezkarnie od kilku lat.

Sprawa była przez długi czas ukrywana wstydliwie tajemniczą z zamieszanych w nią dziewcząt i wysłała najaw przypadkowo przy sposobności pomawiania o nielegalne ojeostwo

peacnego ucznia fryzjerskiego.

Ofiarą zwyrodniałego woźnego była w tym wypadku 15-letnia uczennica fryzjerska, poprowadzona do tej szkoły.

Obecnie władze prowadzą energiczne sledztwo. W rodzinach, z których dziewczę- ta uczęszczały do wspomnianej szkoły, pa- nuje ogromne wzburzenie.

truczni, która wywołać mogła złudzenie śmierci naturalnej, gdy zjawiła się nagle, do- wiadując się o jego straszliwym zamiarze.

I w jednej chwili ta kobieta, pełna god- ności i rezerwy, w śliczny sposób nonsza- lancka, stała się jakąś oszaloną bohaterką.

Wina męża była dla niej obojętna. Pra- wa władz sprawiedliwości były dla niej obojętne, obchodził ją tylko mąż. Był jej własnością, pragnęła ją zachować, chciała, żeby żył. Jej prawa były silniejsze od wszystkich innych.

Co takiego? Odpokutowanie winy? Bra- ła to na siebie. Chodziło o jedno tylko, by uratować męża od każdego postanowienia, któreby rozłączyło go mogło z nią. Wobec tego, że nie było żadnego innego ratunku prócz ucieczki, postanowiła uciec razem z nim. Znikną zniestancka, zmieniając nazwisko, porzuca wszystko, zostawia wszystko, co ma ją. Mniejsz o to, że mieć nie będą środ- ków do życia. Posiadala dwoje rąk do pra- cy, siłę swego uczucia, i nie wystraszy się żadnej, nawet najcięższej pracy. Skoro ty- łu wygnanoć utrzymać się może we Fran- cji, i oni także we własnej ojczyźnie zaro- bia na życie.

Opieką i staraniem przywróciła siły po- walonemu.

— Jakżeś myśleć mógł, że po twoim zgonie mogłabym żyć tutaj dalej, że przed- mioty mogły jeszcze posiadać wartość dla mnie, że mogłabym odzłwobić swobodnie, gdyby ciebie nie było! Nie! po stokroć nie! Jestem twoja przez lata, nasze- go wspólne życie, ale i ty stałeś się moją własnością... Żona nie może pozwolić na zgnie męża, póki tylko ma odrobinę odoo- ności w sobie.

Pani Jadebert opowiadała to, jakgdyby widziała osoby działające i brała udział w ich tragedji. Słowa tryskały jej z ust, z głębi wzruszenia, nadając jej twarzy pięk- ność tragiczną.

I Luvigan także, patrząc na nią, dozna- wał wzruszenia.

— Z tego wszystkiego — rzekł — podzi- wiam najwięcej dar pani, który dozwolił jej uzyskać zwierzchni tej kobiety.

Pani Jadebert drgnęła i rozejrzała się wokoło wielkimi, zżalwionemi oczyma.

— Jakże zwierzchnia? Ta kobieta nie od- słoniła mi nie ze swej tajemnicy. Czyżbym mogła zdobyć się na okrucieństwo wypyty wnia jej? Lecz wiedziałam o przerwannej podróży, chorobie powstałej skutkiem za- trucia, przybrałem nazwisko, braku środ- ków... Widziałam ubranie jej, widziałam arystokratyczne jej ręce i uczucia, wyrte- na twarz. Ton, którym ofiarowała mi swoje usługi, dźwięczał jak miłosierna wi- bracja dalekiego dzwonu kościelnego...

— Ale te słowa, które mi pani powtórzy- ła przed chwilą?

— Były słowami kobiecego natchnienia i zrozumienia. Same zaś indagacje mo- je nie trwały nawet kilku minut. Odrazu przybrałam minę obojętną, głos spokojny, by wymienić warunki pracy i wynagrodze- nia.

— A ona?

— Ona wyraziła swą zgodę, promieniu- jąc swą bohaterką żywotnością. Tylko omal nie uściśnięć nasze ręce, gdy po- dawalam jej fartuch... Ale dość już Luvi- gan, te subtelności naszych wzrżliwych uczuć nie powinny obchodzić mężczyzn.

— Tym, J. M.

Udział Polski w Olimpiadach.

Konopacka przecięła pasmo niepowodzeń.

Pierwszy występ nastąpił w 1924 roku.

Po raz pierwszy Polska miała wziąć udział w Igrzyskach VII Olimpiady. Przeszkodziła jednak temu wojna 20 roku. Udział nasz doszedł do skutku dopiero w VIII Olimpiadzie paryskiej w roku 1924. Ekspedycja nasza składała się z 20 graczy piłkarskich, 14 lekkoatletów, 9 kolarzy, 9 szermierzów, 8 wioślarzy, 6 jeźdźców, 7 zawodników strzelectwa, 5 bokserów, 2 zapasników, 2 żeglarszy. Poza tem w 1-szych Igrzyskach Olimpijskich zimowych w Chamonix w roku 1924 wzięło udział 8 narciarzy i jeden łyżwiarz.

Mimo swej liczebności ekspedycja nasza nie odniosła sukcesów. Najlepszym wynikiem było zajęcie przez zespół kolarski drugiego miejsca w drużynowym biegu na 4.000 m. W kolarskim biegu indywidualnym Lange zajął 5-te miejsce na 55 uczestników.

Drugim sukcesem było zajęcie 3-go miejsca przez por. Królikiewicza w konkursie skoków. Z lekkoatletów wyróżnił się Cejzik, zajmując jedenaste miejsce w dziesięcioboju z 6319 punkt. W zapasach wagi średniej Okulicz-Karazyn zajął w swej kategorii 7-e miejsce.

Na Igrzyskach zimowych w Chamonix Jucewicz zajął 8 miejsce w zawodach łyżwiarzkich. Najlepszym wynikiem narciarzy było 21-sze miejsce Krzyptowskiego w skokach.

Na Olimpiadzie w Amsterdamie w r. 1928 ekspedycja Polska składała się z 16 lekkoatletów, 16 wioślarzy, 6 szermierzów, 11 kolarzy, 5 zapasników, 4 bokserów, 7 jeźdźców, 2 pływaków, 2 żeglarszy, 3 zawodników w pięcioboju, 18 gimnastyków.

W Igrzyskach zimowych IX Olimpiady wzięło udział 12 narciarzy cywilnych i 4 narciarzy wojskowych, 11 hokeistów i 6 bobsleistów.

Na Olimpiadzie tej Polska po raz pierwszy odniosła sukces światowy w lekkoatletyce kobiecej. W rzucie dyskiem Halina Konopacka zajmuje pierwsze miejsce, osiągając rzutem 39 m. 62 cm. rekord światowy. Po raz pierwszy w historii sportu polskiego biało-czerwona chorągiew zawisła na najwyższym maszcie stadionu olimpijskiego.

W biegach na 800 m. dla pań Kilosów na zdobyła siódme miejsce. Lekkoatletki specjalnych sukcesów nie uzyskały. Kostorzewska zakwalifikowała się wprawdzie w biegu na 400 m. z płotkami do półfinału, lecz tu przyszedł piąty i odpadł. Cejzik w dziesięcioboju zajął 18-te miejsce. Kolarzom również się nie udało. W biegu na 1.000 m. Lange zajął 6-e miejsce. Koszutski odpadł w ćwierćfinale. W szermierce natomiast zajęliśmy 3-cie miejsce za Węgrami i Włochami. W wioślarce uzyskaliśmy 3-cie miejsce w biegu czwórki, 4-e w biegach ósemek.

Nasi jeźdźcy w „Concours complet d'equitation” zajmują 3-cie miejsce, w konkursie skoków — 2-gie miejsce, w

konkursie indywidualnym por. Gzowski zajął 4-e miejsce.

W Igrzyskach zimowych sukcesami pochwalić się nie możemy.

Wspaniali natomiast sukces odnieśliśmy w IX Olimpiadzie w konkursie sztuki. Pierwsze miejsce w dziale literatury za zbiór wierszy p. t. „Laur Olim-

pijski” zdobył Kazimierz Wierzyński, a w dziale plastyki — prof. Skoczylas otrzymał 3-cią nagrodę.

Na VIII Olimpiadzie w Paryżu uzyskaliśmy 3 punkty, które dały nam 21 miejsce wśród startujących państw.

W Amsterdamie w 1928 r. mieliśmy już 12 pkt. i zajęliśmy 17-e miejsce.

„Człowiek o wyglądzie Kościuszki“.

Fanatyczny biegacz z białym orłem.

Korespondent berlińskiego dziennika „8 Uhr Blatt” z Olimpiady w Los Angeles, opisując zwycięstwo Kusocińskiego, zauważa ten opis w uwagi, które nas żywo interesują.

Przytaczamy te uwagi dosłownie. Na arenie biegnie przodem zawodnik z białym orłem na piersi. Na twarzy jego maluje się zaciętość, niechęć, że fanatyzm. I ta twarz

wydaje się nam znajoma. Kogo przypominają ten człowiek? Do kogo jest podobny?

I nagle, już wiemy. Czyż nie studiowaliśmy kiedyś historii Polski? Czyż nie było tam wodza walczącego o wolność, nazwiskiem Kościuszko, który kiedyś

tam w 18-ym wieku był Rosjan (a po dziś dzień żyje w pamięci swego narodu)?

Pamiętamy stary szych (czy nie Chodowieckiego?), przedstawiający Kościuszkę, ale mógłbym przedstawić i tego zawodnika, który w tej chwili tam w dole widać tak samo lekko i pewnie biegnie przodem przed innymi.

Ten człowiek o wyglądzie Kościuszki rozwija olbrzymie tempo.

Spoglądamy na jego numer; w programie widnieje nazwisko: Kusociński — Polska“.

Dalej opisuje sprawozdawca niemiecki szczegółowo bieg Kusocińskiego w wyrazach, pełnych entuzjazmu.

Smutna prawda

o protokołach rekordów światowych Kusocińskiego i Heljasza

Belgijski Związek Lekkoatletyczny, mimo obietnicy danej przedstawicielowi PZLA, kpt. Misińskiemu, na zawodach w Antwerpii, nie nadesłał na czas do Los Angeles protokołu biegu 3 klm. w którym Kusociński ustanowił rekord świata.

Rekordy Heljasza w rzucie kulą oburzą i Kusocińskiego na 4 mile nie były również rozpatrywane wskutek spóźnionego nadesłania ich do Los Angeles.

Królowa olimpijskiej piękności.

Szwedka na pierwszym miejscu.

Ameryka, chcąc uznać międzynarodowe rozgrywki sportowe i uprzyjemnić uczestnikom pobyt w mieście rekordów wprowadziła dodatkowe konkursy, dające szczególnie pięknej moźnośc odznaczenia się.

I tak nagrodę piękności otrzymała na podstawie głosowania Szwedka Inge Sjö-

koist. Tytuł wytwornej pani uzyskała Yvonne Godard podczas gdy Niemce Fleischer przyznano miano żywej sportsmenki.

Meksykańska przedstawicielka szermierki Escadore zdobyła odznaczenie szarmanckiej sportsmenki a nagrodę uprzejmości za garnęła Amerykanka Hull.

Akademicy zagraniczni w Polsce.

Nowy rekord lekkoatletyczny.

Zorganizowane na Bielanych międzynarodowe zawody lekkoatletyczne akademików zagranicznych pod względem propagandowym zakończyły się kompletnie

fiaskiem. Z powodu oddalenia Bielanych od Warszawy i złej komunikacji zdomadziły garstkę widzów i przemieniły bez echa. Natomiast pod względem sportowym wypadły bardzo dobrze, przynosząc szereg doskonałych wyników. W sztafecie olimpijskiej nasz AZS pobili nawet nieoficjalny rekord Polski, uzyskując w składzie Trojanowski, Kostorzewski, Kuźmicki i Malanowski czas 3:23,4.

Inne ważniejsze wyniki były następujące: kula Valamo (Finlandja) 14,26; 110 p. pł. Boros (Węgry) 15,4; 400 m. Lazar (Węgry) 51,3; dysk Valamo 44,27 m.; skok w dal Rudits (Łotwa) 7,09; skok o tyczce Lukstins (Łotwa) 3,40; 1500 m. Migla (Węgry) 4:11; 800 m. Lazar (Węgry) 2:08.

Z inicjatywy Warszawy i Łodzi powstał Związek Wychowawców Fizycznych.

Odbyło się na kursie nauczycieli wf w CIWF-ie na Bielanych zebranie poświęcone zagadnieniu zjednoczenia się nauczycielstwa wf. W wyniku dyskusji przedstawiciele Lwo-

wa, Śląska i Krakowa wypowiedzieli się za akcją Warszawy i Łodzi, t. j. za utworzeniem Ogólnopolskiego Związku Wychowawców Fizycznych.

Zatwierdzone rekordy łuczniczków.

Łotocki na czele.

Zarząd Pol. Zw. Łuczniczków zatwierdził następujące rekordy polskie 70 m — Łotocki 122 pkt. na 200 możliwych, 50 m. — Królówna 182 pkt. na 200 możliwych, 30 m. — Królówna 182 pkt. na 300 możliwych, 15 m. — Łotocki 233 pkt. na

300 możliwych, trójbój — Łotocki 470 na 900 możliwych. W strzelaniu na 150 możliwych zatwierdzono rekordy: 70 m. — Sawicki 64 50 m. — Kościuszanka 65. 30 m. — Sawicki 87, 15 m. — Kutkowska 122.

Ostateczny skład reprezentacji na II międzynarodowe zawody łuczne.

Kierownik grupy eliminacyjnej Pol. Zw. Łuczniczego, p. Łotocki, wystawił na II międzynarodowe zawody łuczne, które odbędą się 11—16 bm. w Warszawie skład następujący: do konkurencyj drużynowych indywidualnych: Kosiński, Królówna, Kurkowska, Lewiński, Łotocki, Sawicki, Sokołowski, Trajdosówna. Do konkurencyj indywidualnych: Komańska, Kościuszanka, Sikorówna i Trajdosówna. Obecnie

rozpoczęto na strzelnicy trening ostateczny.

Przyjemny list piłkarzy szwedzkich.

Szwedzki Związek Piłki Nożnej nadesłał do PZPN-u pismo, w którym dziękuje za serdeczne przyjęcie w Polsce, wyrażając jednocześnie uznanie dla piękna naszego kraju i dla jego poziomu sportowego.

KURS INFORMACYJNY KOŁA L. O. P. P. W CHOJNACH.

Koło Miejsce Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Chojnach zawiadamia wszystkich członków L. O. P. P., iż organizuje Pierwszy Informacyjny Kurs 10-cio godzinny, wykłady którego rozpoczną się w dniu 20-ym sierpnia r. b.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Zarząd Koła, Chojna, ul. Trajdoska Nr. 8, w soboty każdego tygodnia w godz. od 19-ai do 20-ai.

Wspomnienia bezrobotnych. Konkurs z nagrodami.

Większa część ludzi, ludzi niedotkniętych bezpośrednio klęską bezrobocia nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego co czują, myślą i robią osoby, pozbawione pracy zarobkowej. A przecież właśnie ta znajomość przeżyć i trosk bezrobotnych mogłaby zmienić stosunek społeczeństwa do nich i rozwiązać wiele dręczących nas zagadek.

Kto wie zresztą, czy w dzisiejszych niepewnych czasach obserwacja doświadczeń tych ludzi, wyrzuconych przez los za nawias pracy nie stałaby się praktyczną lekcją życia?

W tej myśli Związek Tow. Dobr. „Charitas” w Poznaniu podjął inicjatywę wydania w ramach Biblioteki „Ruchu Charytatywnego” pracy zbiorowej pod ogólnym tytułem „W żarach bezrobocia”. Książka ta obejmowałaby kwestję braku pracy i współczesnej nędzy od środka niejako, tj. z punktu widzenia jednostek dotkniętych tą klęską.

Koncepcja powyższa różni się od konkursu Polskiego Instytutu Gospodartwa Społecznego, tudzież od pamiętników robotników, wydanych przez Instytut Socjologiczny wszechstronnością obrazu. Dla wyrobienia bowiem sądu obiektywnego należy zestawiać zapamiętania i przeżycia najróżnorodniejszych typów bezrobotnych. A więc uwzględnić trzeba różnicę wieku, wykształcenia zawodu, stanu (kawaler czy żonaty) i t. p.

Rękopisy przez te osoby dostarczone winny nosić charakter pamiętnika lub wspomnień, związanych z momentem tracenia pracy i okresem bezrobocia. Powinny obrazować z najdrobniejszych szczegółami przeżycia, myśli i wysiłki skierowane ku zdobyciu pracy lub środków utrzymania.

Za najlepsze prace wyznaczono pięć nagród w sumie zł. 200. —, 100. —, 75. —, i dwie po 50 —zł. Poza tem materiały zakwalifikowane do druku będą honorowane według ustalonej taksy.

Termin nadsyłania rękopisów z racji wielkiego zainteresowania został przesunięty z dnia 1 sierpnia na 1 października br.

Blizszych informacji udziela Redakcja „Ruchu Charytatywnego”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22 III. pomiędzy 11-ą a 13 godz.

Wszystkich prosimy o zwrócenie uwagi bezrobotnych na tę inicjatywę i zachęcenie ich do wzięcia w niej udziału.

Skrzynka do listów.

Najazd Cyganów.

Od paru lat miasto nasze pozostaje pod stałym najazdem taborów cygańskich, bezustannie zmieniających się, a korzystających w dzwinnie liberaln y sposób okazywanej im gościnności ze strony naszych władz miejskich.

Więcej niż wpatliwem bywa, aby owi włóczędzy, za gościnność, tak hojnie przez ojców miasta im okazywaną, odwiedzali się czerkowiek pożytecznym. Przeciwnie. Tak mężczyźni nie zajmują się na terenie miasta żadną pożyteczną pracą, jak również i cyganki — i to głównie te ostanie — są ciężką plagą, trapiącą spokojną ludność swem nachalstwem, upartem nachodzeniem mieszkań, narzucaniem się z wróżbiarstwem połączone z wyludzeniem datków, a gdzie się uda uspić czujność gospodarzy, z wyrafinowaną kradzieżą lub oszustwem.

W tych dniach byliśmy świadkami wypadku zelżenia i straszliwych przekleństw, jakimi cyganicha obsypywała pracowników pewnej firmy przy ul. Piotrkowskiej za usunięcie jej ze sklepu.

Zapytujemy władze miejskie, komu i na co potrzebne jest goszczenie podobnych włóczęgów na terenie miasta? Mamy dość własnej nędzy, potrzebującej pomocy. Mamy codzielną wyprawę zaślubniec biedaków z nędzy i głodu. Mamy samobójstwa a ludzi bez pracy, głodujących bezradnie w braku doraźnej pomocy, na którą już nawet miasta nie stać. Czyż więc potrzeba nam gościć przybłądów obcych i w dodatku cierpieć za naszą gościnność przekleństwa i obelgi?

W. C.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Parnose.
- Teatr Letni — Awantura w raju.
- Teatr Populrny — Kryzys pod gazem.
- Gong — Ranka dla sromianych wdowców.
- Adria — Anna Karenina.
- Capitol — Kochanka z Tahiti.
- Corso — I Plajta firmy Cohn. II Sid, szuka pracy.
- Czary — I Buster się żeni. II Bohater rewolucji.
- Grand - Kino — Wyrok morza.
- Metro — Anna Karenina.
- Mimozza — Narzeczona z loterii.
- Oświetlony — Robert i Bertrand.
- Palace — Mistigri.
- Przedwiośnie — Sterowiec L. A. 3.
- Rakietka — Upiór Paryża.
- Splendid — Po południu: Zew ziemi; wieczorem: Weź ten kwiatek (rewja).
- Ludowy — Romans królowej piękności.



Amerikanin Saling zwycięzca w biegu na 110 m. przez płotki. Również drugie i trzecie miejsce zajęli Amerykanie.

WINSZUJEMY.

Jutro: Cyrjakowi. Wschód słońca 4.06. Zachód — 10.10. Długosć dnia 15.13. Ubyło dnia 1.34. Tydzień 32.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bieg. 12.10. Przegl. prasy polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45, 13.25, 14.10. Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Nokturny Chopina w wyk. L. Godowskiego (płyty). 15.30. Przegląd komunikacyjny. 15.40. Muzyka lekka (płyty). 16.35. Kom. dla Żegluzi i Rybaków. 16.40. Pogad. w jęz. francuskim — lektor L. Roguigny. 17.00—18.00. Koncert solistów. 18.00. Odezyt z Krakowa. 18.20. Muzyka taneczna. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. dz. radiowy. 19.45. „Skrzynka poczt. roln.” omówi inż. W. Kołodziejski. 19.55. Program na dz. nast. 20.00—22.15. Opera z płyt gramofonowych „Cyrulik Sewilski” Rossiniego. W przerwie dod. do pras. dz. radi. 22.15. Feljton pt. „Szukamy prelegenta” — wygl. red. St. Poraj. 22.30. Kom. dla komunik. lotniczej. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50. Ze szlaku „Marszem Kadrowki” (Tr. z Krakowa). 22.55—23.30. Muzyka taneczna.

13.00. Koncert z Hanoweru. 13.25. Reportaż z Olimpiady. 14.00—14.55. Płyty gramof., 15.20. Dr. A. Ullmann: „Kobiety baczcie na swoje zdrowie!” 16.30. „Obój i fortepian”, „Ein Kreenzlein Bagatellen” Józefa Haasa. 16.55. Pieśń Schuberta i Hugona Wolfa wyk. Gertruda Freimuth (alt). 17.05. Tańce na fortepian. 17.30. Dr. Muenster: „Młodzież a gazeta”. 19.15. Muzyka lekka. 20.00. Audycja literacka p. t. „Pole” (zbiór niemieckiej poezji ludowej). 21.00. Koncert z Salzburga. 22.20. Komunikaty. 22.40 —24.00. Koncert z Wiednia.

„MISTIGRI”

na ekranie kina „Palace”.

Niewiele widuje się tak udatnych przeróbek filmowych jak „Mistigri”, sztuki Marcela Acharda, przedstawioną na ekran przez Harry Lachmana.

Scenariusz Acharda, znanego paryskiego komedjopisarza, jest wprawdzie oparty na sytuacjach raczej teatralnych niż kinowych, ale to posiada dobrze narysowane charaktery, zaś główny bohater, pomimo to, że jest śpiewakiem, nie przypomina w niczem szablonowych figur swych kolegów z filmów amerykańskich.

Ten tenor, członek prowincjonalnej trupy operowej, kabotyn i zarozumialec, choć w gruncie „dobry chłopiec” — jest najlepszą postacią filmu, w którym szczerzy, sentymentalny łączy się z delikatną groteską (rozмова przed niedoszłym samobójstwem) i dobroduszną satyrą.

„Mistigri” — tak przezwano pannę z dobre go towarzystwa w prowincjonalnym mieście francuskim, zaręczoną z doktorem. „Mistigri” zakochała się w tenorze i rozpoczęła z nim żywot koczowniczy cyganerii artystycznej. Reżyseria — staranna, tempo — dobre. Film, całkowicie mówiony po francusku, ma charakter kameralny. Pomimo „średowiska” artystycznego, uniknięto szczyśliwie „numerów popisowych”, co należy uznać za zasługę reżyserii oraz ilustratorowi dźwiękowemu.

Całość jest pomimo przewagi czynników teatralnych nad kinowymi, niezwykle ujmująca głównie dzięki wybornej reżyserii i koncertowej grze.

„ZEW ZIEMI”

na ekranie kina „Splendid”

„Splendid” wyświetla obecnie bardzo dobry film włoskiej wytwórni „Pittaluga - Cines” pod tyt. „Zew ziemi”.

Akcja, pełna temperamentu i istic wlokiego tempa, porywa i zaciekawia, pomimo dość wątej treści.

Z filmu bije siła prostego i nieskompl kowanego uczucia italskiego ludu, pełnego ukochania swojej ziemi, w której piękni podchwytuje bardzo subtelnie obiektyw operatora, dając sam wiele efektywnych plenerów i prtwidziwie malarskich pejzaży.

Treść filmu: włoski „duce” wraca do swego rodzinnego majątku, aby go sprzedać. Dandys, który nabywa dobra księcia dla uregulowania planu rozbudowy, chce zburzyć osiedle chłopów, leżące na linii tego planu. Chłopi się sprzeciwiają, licząc na to, że ksiądz, otoczony miłością całej ludności (i jednej pięknej Włoszki, córki zarządcy), jednak dobr nie sprzeda, że po czucie zwycięży w nim przepiękny zew ziemi.

Na pierwszy plan wśród sił aktorskich wysuwa się główny amant o masce typowo włoskiej, pełnej arystokratycznego czaru i charakteru. Poza tem wyróżnia się żalotna, gruba gosposia.

Jedną z najważniejszych rzeczy w filmie „Zew ziemi” jest jego strona dźwiękowa.

Żywa, melodyjna, utrzymana w wyrazie. Cały film tętni, śpiewa i tańczy.

A WIĘC WSZYSCY DO HELENOWA W DNIE 7-go SIERPNIA.

Dzień 7-go sierpnia zapowiada się nader imponująco o czem świadczy zainteresowanie publiczności, która stale telefonicznie zapytuje i niepokoi komitet zabawy. Jak się dowiadujemy chłotem i orkiestra m. Monuski w dniu 7-go sierpnia r. b. na zabawie Federacji P. Z. O. O. w parku Helenow dyrygować będzie osobiście autor szeregu pieśni i wiazańek legionowych — prof. Henryk Miłek.

Tak, że program zabawy jako też i szereg atrakcyj daje pełną rękomię humoru i zadowolenia tym wszystkim, którzy przybędą. Wiecej niech dewiza P. T. publiczności będzie „Wszyscy do Helenowa na jedyną tego rodzaju zabawę w bieżącym sezonie.”

Co zgotować jutro na obiad?

- Barszcz ukraiński.
- Szufada z sałatą.
- Krem śmietankowy

NR. 15 „KOBIEŃKA W ŚWIECIE I W DOMU”.

przynosi następujące artykuły: „Kapelusz czy beret”. Wehłiana pelerynka na drutach. „Obrus ozdobiony haftem kolorowym”. Pożyteczne wiadomości z różnych dziedzin. „Przepisy gospodarskie”. „Tak niewiele osób je ładnie”. Wy-smukła linja „Kłopoty Pani domu”. Co to są podkowy. „Po powrocie” Nowoczesne amazonki. „List kryzysowy”. Mój peck w tramwaju. „Dwa bridge’ce”. Jak w bajce „Pogawędki lte-wskie”. „Dział między nami”. „Nasze i roboty”.

Winda w głąb ziemi.

Gigantyczny plan amerykańskiego profesora.

Dyrektor Harvardzkiego obserwatorium w Stanach Zjednoczonych, prof. Harlow Shapley wystąpił z gigantycznym planem, który ma przynieść wyjaśnienie wielu tajemnic, kryjących się w głębi naszej ziemi.

Prof. Shapley projektuje mianowicie stworzenie olbrzymiego szybu, który wprawdzie nie poprowadzi, w sam głąb ziemi, sięgając ma jednak w każdym razie

do głębokości 50 km.

pod ziemią lub może nawet i dalej, przez co przyczyni się do rozwiązania wielu do tychczasowych zagadek.

W szybie tym ma być zbudowana winda, która prowadzić będzie badaczy do poszczególnych warstw skorupy ziemskiej.

Zapatrzywania uczonych co do właściwości wnętrza ziemi są bardzo różnorodne. Względnie dokładne wiadomości mamy właściwie tylko o warstwach, sięgających głębokości jakichś 3100 m., gdyż tak głęboko jest najgłębszy wywiercony otwór w ziemi w Santa Fe w Kalifornii. Aż do głębokości 15 km. sięga nasza znajomość składu ziemi: wiemy, że

żelazo, wapień, krzem i tlen

tworzą główne części składowe ziemi. Co do dalszych głębin, zdani już jesteśmy tylko na przypuszczenia, odnośnie do ciśnienia, jak też i temperatury i panujących tam praw. Czy przy ciśnieniu około 1 milj. atmosfer panuje stan płynny, czy też stały — nie można niezbitnie stwierdzić, gdyż nie można zastosować doświadczeń laboratoryjnych do tego rodzaju ciśnienia i gorąca.

Prof. Shapley wyraża przekonanie, iż można będzie przy pomocy bardzo głębokiego wywierconego otworu nabyć dokładniejszych wiadomości o warunkach, panujących we wnętrzu ziemi. Plan profesora Shapley'a jest wprawdzie gigantyczny, nie jest jednak niewykonalny.

Aby zrealizować cały swój olbrzymi plan zamierza profesor Shapley stworzyć laboratorium w rozmaitych głębokościach ziemi i rozpocząć w nich badania przy pomocy najsubtelniejszych instrumentów mierzniczych, jakimi rozporządzają nowoczesne obserwatoria. Profesor Shapley twierdzi, że trudności, jakie mogłyby wyniknąć z gorąca we wnętrzu ziemi i z ciśnienia powie trza, będzie można usunąć dzięki zdobywcom nowoczesnej techniki.

Przez cały szyb zbudowany w głębi ziemi musi prowadzić winda, która umożliwiłaby badaczom dostęp do poszczególnych laboratoriów we wnętrzu ziemi. Winda taka musiałaby być zbudowana w pobliżu jakiegoś obserwatorium, tacy wszystkie badania mogły być możliwie jak najszybciej poddane słusznej ocenie i należyte oszacowane.

Rozwijając walory swego olbrzymiego planu, prof. Shapley zaznacza wkońcu, że zbudowanie takiego szybu w głąb ziemi miałooby także wielkie znaczenie w dziedzinie gospodarczej, gdyż w ten sposób mogłaby być rozwiązana kwestja użycia ciepła wewnętrznej ziemi do celów praktycznych.

Doniosły wynalazek medyczny. Podglądanie tajemnic organizmu.

Film w jamie brzusznej.

W tych dniach lekarz berlińskiego szpitala „Charite”, dr. Kalk, wystąpił z sensacyjnym odkryciem — przyrządem,

umożliwiającym obejrzenie jamy brzusznej bez zabiegu operacyjnego.

Konstrukcja aparatu tego rodzaju już dawno powstała w umyśle dra Kalka, jak nam to oświadczył podczas wywiadu. W praktyce lekarskiej często dawał się odczuć brak środka pomocniczego dla ustalenia diagnozy chorób jamy brzusznej i pokierowania zabiegami operacyjnymi. Przyrząd, skonstruowany przez Szweda Jacobaeusa, pozwalał jedynie na ukosne badanie jamy brzusznej i ustalenie pewnego rodzaju wodnej puchliny brzucha. Był zatem tylko jednostronnym środkiem pomocniczym. Co do prześwietlenia promieniami Roentgena, nie dają się zastosować do górnej części brzucha, względnie organów tam położonych, jak nprz. wątroby, która nie zarysowuje się na płycie roentgenowskiej. Należało zatem pomyśleć o innym sposobie.

Gotowy plan myślowy nowego przyrządu, przedłożony swego czasu przez doktora Kalka sferom naukowo-fachowym, spotkał się zrazu z niedowierzaniem. Wykonanie projektu i jego zastosowanie w praktyce przyniosło pomimo to jak najlepsze rezultaty: obejrzenie można zapomocą przyrządu doktora Kalka całkowicie wnętrza jamy brzusznej.

Widoczne nawet jest serce, orzeźwiający przez przeponę.

Dr. Kalk zademonstrował nam swój przyrząd, przesywany przez niego dość skomplikowana nazwą laporathorakoskonu.

Z niewielkiej skrzyneczki, doktor wyciął kilka błyszczących, stalowych rurek, grubości cienkiej ołówka, oświadczył, że nie chce dokonywać zwyczajnej próby na żywym obiekcie, ponieważ zawsze powstaje konieczność wywołania drobnej ranki. Pokaz zatem odbył się na modelu.

Bierze się przedewszystkiem jedną z cienkich rurek i przykładają do brzucha. Przez rurkę przeprowadza się trokar, także stalowy, zakończony dwoma zupełnie drobnymi ostrzami. Przed-

tem jeszcze, z innego miejsca, do jamy brzusznej pompuje się powietrze, aby wytworzyć dość miejsca na ukięcie, nie uszkadzając żadnego z organów ani zwojów jelit. Oczywiście miejsce nakłucia zostaje poprzednio znieczulone. Instrument (trokar) przesuwa się przez rurkę, drobne ostrza jego nakłuwają brzuch i rurka wgłębia się do wnętrza jamy brzusznej. Nóż po nacięciu zamyka się automatycznie, więc nic w jamie brzusznej uszkodzić nie może. Po nakłuciu wyciąga się trokar, a rurka pozostaje w jamie.

Wprowadza się aparat obserwacyjny.

Dalszy przebieg badania jest cudem techniki: przez wyżej wspomnianą rurkę wprowadza się drugą bardzo cienką, również stalową, długości trzydziestu centymetrów, zakończoną małą żarówką elektryczną za którą znajduje się optyka, zwrócona do przodu, z drugiego zaś końca stalowej rurki — drut, który może być przymocowany do elektrycznego kontaktu w pokoju albo też do niewielkiej kieszonkowej baterji. Przyrząd, ostrożnie wprowadzony do jamy brzusznej, pozwala zbadać jej wnętrze przez soczewkę umieszczoną u górnego jej końca. Jeżeli dwaj lekarze badaczą jednocześnie, bierze się przyrząd z podwójnymi soczewkami.

Podziwiając mogliśmy na modelu całe wnętrze jamy brzusznej. Odróżnia się wszystko dokładnie: błonę brzuszną, zwoje jelit, żółtek, wątrobę, przeponę brzuszną, nawet pobliskie serce.

Przyrząd może być rozmaicie nastawiony i w stosunku do tego daje obraz zmniejszony, powiększony, lub normalnej wielkości.

Jest zrozumiałe, że aparat dra Kalka popiera w stopniu znamienym ścisłość diagnozy, pozwala zapobiec rozwojowi choroby, dopomóc może przy stwierdzeniu konieczności zabiegu operacyjnego, przydać się może przy zdjęciach filmowych jamy brzusznej, słowem: otwiera lecznictwu szerokie pole możliwości.

NIECH ŻYJE!..



Gdy słońce parzy ziemię,
gdy nawet w Gdyni pannie,
na statek wsiadłam wesół,
i jechałam na Jastarnię!..

W spodenkach kąpielowych
nie nęcą mnie już cienie,
na fale rzucam ciało
i gwizdję na promienie.

W przyjemnym chłodzie wody
raduje się ma dusza,
nie uważam, choć się wznosi
ręciowa nie Celsjusza.

Szklanceczkę oranżady,
wzniesić toast mogę przeciw:
Panowie! niechaj żyje
najlepszy kelner w ściecie.

Gdy słonność mnie już zmęczy
we znaki woda da się,
uciekam do kelnera,
w kawiarni na tarasie.

Zasiadam przy stoliku
i mówię tak do niego:
— Najszybciej proszę podać,
co masz pan najlepszego...

W mig kelner, ach, niecnota,
(nikt tego nie rozgłosi),
do stołu, proszę państwa,
dziewczynkę mi przynosi.

Rom.

Zmartwienia komika. Jak rozśmieszyć publiczność?

Harold Lloyd, bohater filmów komicznych, które pobudzają w Ameryce i w Europie widzów do homerycznego

śmiechu, przyznaje się w interwju dziennikarskim do ciężkiej pracy, jaką trzeba włożyć w opracowanie filmu, aby wywołać śmiech publiczności.

„Sądze — twierdzi król wesółków — iż niema cięższej na świecie pracy od pracy rozśmieszenia publiczności. Pracuję dzień i noc nad wymyśleniem nowych tricków i pomysłów komicznych.

Nie mogłem nigdy dociec dokładnie przyczyny, dlaczego się ludzie śmieją, kiedy się śmieją i

dlaczego się nie śmieją.

Jednym z głównych czynników komizmu jest — jak mi się zdaje — zaskoczenie. Dlatego też postacie uczonych mają w sobie tyle vis comica na ekranie i na scenie. Najlepszy trick polega na tem, aby skierować uwagę i oczekiwanie widzów na pewien określony tor, a potem poprowadzić akcję w sposób i w kierunku niespodziewanym.

Ale i tu należy się wystrzegać przesady, która może wywołać efekt wręcz przeciwny!

„W każdym razie — ciągnie Harold Lloyd — pewne spodziewane efekty muszą nastąpić, gdy sytuacja tego wymaga, gdyż inaczej skutek byłby chybiony. Jako przykład może służyć scena w moim ostatnim filmie, w której pokazuje się w nowitkim garniturze, ale niedokładnie zeszytym przez krawca. Tańczę z moją narzeczoną. Spada mi jeden rękaw, potem drugi, wreszcie tańczę bez marynarki. Początkowo sądził się, że należy spodnie zostawić w spokoju. Tymczasem! — śmiano się do rozpuku gdy spada ze mnie marynarka, ale gdy na tem się skończyło i tańczyłem dalej —

śmiech się urwał.

Każdy z widzów sądził, że spodnie spotka ten sam los, co marynarkę —

PRZECZUCIE KOTKI.

Dziwne zdarzenie w Tryeście.

Dzieją się w świecie rzeczy niesamowite. Znałe są historie o zjawiskach nadprzyrodzonych, które nieraz przerażają grozą. Zostało np. ustalone niezbitnie, że niejednokrotnie duch zmarłych zawiadamia o śmierci swych żyjących bliskich. Nie mamy dla tych zjawisk wytłumaczenia, ale że mają one miejsce o tem wiadomo.

Ostatnio wydarzył się w Tryeście ciekawy bardzo wypadek, w którym rolę „bohatera” odegrała mała, biała, rasowa kotka „Angora”. Kotka była własnością pewnej panny, która wyszła za kupca serbskiego i wyjechała z mężem do Jugosławii. Kotkę pozostawiła najlepszej swej przyjaciółce w Tryeście.

Pewnego dnia o godz. 5-ej rano nową właścicielką kotki usłyszała

żałosne miauczenie i drapanie do drzwi sypialni. Kiedy otworzyła drzwi, kotka wpadła przerażona do pokoju i wtuliła się w ciemny kąt, drząc na całym ciele. Włos jej był najeżony. Biedne stworzonko pociło się ze strachu.

Z przyległego do sypialni pokoju wiał mimo lipcowego ciepła na dworze wiatr, mrozący krew w żyłach. Właścicielka kotki przerażona do tego stopnia, że straciła przytomność.

W kilka dni później otrzymała wiadomość o śmierci przyjaciółki. Jak się okazało, przyjaciółka zaziębła się w czasie kąpieli i zapadła na ciężkie zapalenie płuc. Śmierć pierwszej właścicielki kotki nastąpiła dokładnie w czasie, w którym mała kotka śmierć tę wyczuła.

Pośmiertne obstalunki nieboszczyków.

Amerykański spryt małomiasteczkowego kupca.

W myśl przysłowia, że „potrzeba jest matką wynalazków”, znajdują się spryciarze, którzy potrafili dorobić się majątkiem, mimo obecnych ciężkich czasów.

Jednym z takich spryciarzy jest pewien fabrykant niegdyś bardzo bogaty, który jednak stracił cały majątek i przed dwoma laty zniknął ze swego rodzinnego miasta.

Pewien jego znajomy kupiec wjechał przed kilku dniami do Berlina i tam w luksusowym lokalu nocnym spotkał zaginionego. Ten zwierzył mu się, że mieszka w najelegantszej dzielnicy miasta, gdzie posiada swój własny dom i że mu się doskonale powodzi.

Po dłuższych naleganiach owego kupca, w jaki sposób potrafił dojść znowu do majątku, opowiedział mu nieprawdopodobną wprost historję.

Po wyczerpaniu wszelkich możliwości w rodzinnym mieście wyjechał do Berlina.

Gdy przeglądał jedną z gazet, uderzyła go ogromna ilość nekrologów. I wtedy przyszedł mu na myśl oryginalny pomysł.

tanich wiecznych piór,

czekano na ten efekt. Dopiero gdy scenę poprawiono w tym sensie, gdy tańczył pod koniec już tylko w trykotach — huragan śmiechu przewalił się przez sale. Doszedłem do wniosku na podstawie tej obserwacji, iż publiczności nie należy obiecywać tego, czego się jej potem nie daje.”

gdzie został zaangażowany na agenta za znacznym procentem od każdej sprzedanej sztuki.

Codziennie przeglądał gazety, w których było najwięcej nekrologów, wypisywał z nich adresy zmarłych i przysyłał ten spis fabryce. Fabryka wysyłała na adres zmarłego wieczne pióro za pobraniem pocztowym.

Nie zdarzyło się prawie nigdy, ażeby rodzina zmarłego nie wykupiła owej przesyłki, sądząc naturalnie z pietysmem, że to wieczne pióro zostało zamówione przez ich ukochanego zmarłego.

Podstuchane.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ.

Pan Głabek zwierza się przy piwie:

— Zanim pobraliśmy się, to ja mówiłem, a ona słuchała. Potem podczas miodowych miesięcy ona mówiła, ja słuchałem. Teraz, gdy jesteśmy trzy lata po ślubie, mówimy obydwoje a... słuchają nasiedzi!

CUDZOZIEMSKIE WYMYSŁY.

Pani: — Dobrze, przyjmie was na służbę. Tylko nie wiem, czy potrafiacie dla nas gotować: bo my to vegeterjanie.

Służąca: Żalnie bardzo, ale ja służę u państwa przyjąć nie mogę: jestem katoliczka.



Gwiazda zapali światło elektryczne na wystawie w Chicago.

Chicago przygotowuje na rok przyszły wielką wystawę międzynarodową, poświęconą nauce i przemysłowi. Na część nauki Amerykanie zamierzają przeprowadzić doświadczenia nawiąskoro oryginalne: w wieczór inauguracyjny oświetlenia całej wystawy dokona — gwiazda. Gwiazda prawdziwa

nie z Hollywoodu.

która krąży dokoła kuli ziemskiej w odległości 400.000 miliardów kilometrów. Chodzi tu o gwiazdę „Arcturus”, pierwszej wielkości, o złotem świetle.

Analiza świetlna, zezwalająca astrofizykom na ustalenie składu chemicznego i temperatury gwiazd przy badaniu ich światła wykazała, że „Arcturus” składem dokładnie podobny do składu słońca. Światło, przebywające przestrzeń przy szybkości 300.000 km. na sekundę, dochodzi do nas od słońca, odległego od ziemi 150 milionów kilometrów, w 8 i pół minut. Potrzebuje ono 40 lat by dotrzeć do nas z „Arcturusa”. Jest to zresztą średnia przeprawa nie dla odległości gwiazd. Najbliższa bowiem nam gwiazda jest od nas odległa o 3 lata świetlne, gwiazda polarna zaś o 90 lat.

Ze względu na swa odległość, światła „Arcturusa” dochodzi do nas bardzo osłabione, podobne do światła świecy, oddalanej o kilka kilometrów.

A jednak to właśnie światło, z którego światła, w swej wędrówce nocnej przez kosmos określony punkt w strato-

sfery, spowoduje połączenie elektryczne, mocą którego zapłoną wszystkie żarówki na wystawie w Chicago. Oto jak będą ustalone przyrządy astronomiczne, celem przeprowadzenia niezwykle oryginalnego doświadczenia: Amerykanie będą się posługiwali wielką lunetą w obserwatorium w Jerkes, liczącą 18 mtr. długości i mającą soczewkę o 2 mtr. średnicy. Do soczewki będzie dołączona

komórka fotoelektryczna,

czuła na światło i zasłonięta ekranem o małym otworze. Komórki fotoelektryczne — stosowane w telewizji i kinie dźwiękowym — posiadają właściwość wytwarzania prądu elektrycznego, gdy pada na nie promień świetlny. A więc, gdy obraz „Arcturusa” przesunie się przez środek soczewki lunety, słaby promień światła padnie na komórkę fotoelektryczną, wytwarzając prąd elektryczny. Będzie on bardzo słaby, zaledwie półmiliardowej cząstki „amper”. Można go będzie jednak wzmocnić wzmocniaczami na wzór radiowych. Otrzyma się w ten sposób prąd, zezwalający na transmitowanie dostatecznej siły, która się skieruje do pomocniczej elektrowini, zasilającej budynki wystawowe w Chicago. Między chwilą, w której światło „Arcturusa” padnie na komórkę fotoelektryczną a z chwilą zapalenia się światła na wystawie nad Jeziorem Michigan, minie 10 milionowa część sekundy.